

Ustalenia i opinie znane, teraz...

Czy będzie więcej mebli z Goleniowa?

NA PRODUKCJĘ tej fabryki są zwrócone oczy setek tysięcy ludzi, chcących kupić sprzęty do mieszkań. Przed laty Goleniowskie Fabryki Mebli zasłynęły produkcją solidną, wyrobami estetycznymi, nadającymi się do wyposażania typowych mieszkań. Zapotrzebowanie na meble z Goleniowa ciągle jest ogrom-

ne. Przed sklepami tworzą się wielotygodniowe, a bywa że dłuższe, „kolejki” tych, którzy chcą kupić wymarzone meble...

— Zdajemy sobie sprawę ze społecznych oczekiwań szybkiej poprawy zaopatrzenia rynku, także w wyroby Goleniowskich Fabryk Mebli — mówi „Kurierowi” Eugeniusz Olesiuk, I sekretarz POP PZPR w Zakładzie nr. 1 GFM w Goleniowie.

— BODZCEM do pobudzenia lat-cyjatywy załogi są w dużej mierze ustalenia niedawnej Krajowej Konferencji Delegatów PZPR. Wykonanie programu IX Zjazdu partii to właśnie zaspokojenie społecznych oczekiwań, danie ludziom możliwości, by za zarobione pieniądze mogli kupić to, co do życia jest potrzebne. W tym roku przekroczymy poziom produkcji z 1979, najlepszego okresu w dziejach naszej fabryki. Na rynku znajdzie się o 10 procent więcej mebli niż w 1983. W jakim stop-

(Dokończenie na str. 2)

Depesza z pokładu samolotu

Pożegnanie bułgarskich gości

JAK już informowaliśmy wczoraj w godzinach popołudniowych na warszawskim lotnisku Okęcie odbyła się uroczystość pożegnania delegacji państwowej państwowej Ludowej Republiki Bułgarii. Sekretarza generalnego KC BPK, przewodniczącego Rady Państwa LRB Todorą Ziwkoffa i członków delegacji pozegnali członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych z I sekretarzem KC PZPR, prezesem Rady Ministrów gen. armii Wojciechem Jaruzelskim i przewodniczącym Rady Państwa Henrykiem Jabłońskim. T. Ziwkoff opuszczając terytorium Polski przestał z pokładu samolotu depesze z serdecznymi podziękowaniami za okazaną miłą gościnę.

Lot stacji „Salut”

I. Gandhi rozmawiała z indyjskim kosmonautą

DELHI PAP. Premier Indii, Indira Gandhi przeprowadziła wczoraj, transmitowaną przez radio i telewizję dziesięciminutową rozmowę z majorem Rakeshem Sharma, który wraz z pięcioma kosmonautami radzieckimi prowadzi doświadczenia w laboratorium „Salut” na orbicie okołoziemskiej. I. Gandhi życzyła całej załodze sukcesów w historycznej ekspedycji.

Dziś startuje „Challenger”

NOWY JORK PAP. Z przyłaski Canaveral startuje dziś w kosmos amerykański wahadłowiec „Challenger” z dwoma astronautami na pokładzie. Będzie to 11 lot tego statku kosmicznego.

Z obrad Związku Młodzieży Wiejskiej

„Pokażemy, że potrafimy dać wiele z siebie...”

JACY są młodzi ze wsi, co chcą zrobić dla swego środowiska? Czy organizacje działające na tym terenie sprawdzają się w życiu? Co zmienić, aby wiejsowy start młodzieży na wsi był coraz łatwiejszy?

ODPOWIEDZI na te m.in. pytania usłyszeć można było wczoraj w sali konferencyjnej przy ul. Roosevelta 1. Tam to odbywał się bowiem II Wojewódzki Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej. Zakończył on pierwszą, nietypową, bo 3-letnią kadencję w tej organizacji. Okres rozwoju ZMW przypadki więc na lata dość ciężkie dla naszego kraju. Jak jednak można było wywnioskować — choćby tylko z dyskusji — młodzi pokazali, że i na wsi można społeczeństwu z powodzeniem działać, zaś środowisko, to

wręcz potrzebuje takiej aktywności. Szczeciński zjazd młodzieży ZMW stał się bezspornie wy-

(Dokończenie na str. 2)

Dolary dla rebeliantów

WASZYNGTON PAP. Senat amerykański w którym republikańscy stanowią większość, zaaprobował 76 głosami przeciwko 19 projektowi rządu w sprawie dorocznej pomocy wojсковей dla Salvadora w wysokości 61,7 mln dolarów oraz dodatkowych 21 mln dolarów na pomoc dla rebeliantów antysandinowskich. W najbliższy wtorek projekt rozstrzygnąć będzie Ibaa Reprezentantów.

MAGAZYN

Kurier Szczeciński

16 stron!



PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 6, 7, 8 KWIEŚNIA 1984 ROKU

Nr 71 (11 954)

Rok założenia 1945

Nakład: 160 000 egz.

Cena 7 zł

Według nowych, ale znanych zasad

Za miesiąc matura

WARSZAWA PAP. Za miesiąc egzaminy dojrzałości. W klasach maturalnych nastąpił czas ostatnich przygotowań. 10 maja młodzież zasiądzie do prac pisemnych z języka polskiego, a następnego dnia do egzaminu pisemnego z drugiego przedmiotu. Dla abiturientów szkół zawodowych, drugim egzaminem pisemnym będzie matematyka, a w liceach ogólnokształcących — zależnie od typu klasy — różne przedmioty.

Nowe matury, mimo obaw, wypadły na ogół pomyślnie. Spotkały się też z dobrym przyjęciem tak młodzieży, jak i nauczycieli. Podniesiona w nich została przede wszystkim ranga i

(Dokończenie na str. 2)

Na forum Sejmu

Polityka mieszkaniowa

DZIŚ o godzinie 9:00 rozpoczęło się posiedzenie Sejmu PRL. Wiodącym tematem obrad, przewidzianych na cały dzisiejszy dzień, są sprawy polityki mieszkaniowej. Rząd przedstawił swe zamierzenia w tym zakresie. Do dyskusji w tym punkcie porządku dziennego zapisało się 15 posłów. Izba rozpatrzy dziś również kilka projektów ustaw, m.in. o gospodarce energią elektryczną i o fundacjach. Przewidziane są również interpelacje sejmickie.

BĘDZIE TO już drugi egzamin maturalny składany według nowych zasad. Zmianych zmian w tym roku nie będzie. Tak więc młodzież dobrze już zna nowe wymagania, i jak na leży przypuszczać będzie dobrze do nich przygotowana. Miała bowiem więcej czasu niż ich koledzy z roku ubiegłego na opisanie materiału zgodnie z nowym regulaminem. Mniej też będzie, w związku z tym, niepokoju i nerwowości.

Jutro święto pracowników

lecznictwa

Nasze zdrowie jest w rękach ludzi

TRADYCYJNIE już 7 kwietnia swe doroczne święto obchodzą pracownicy służby zdrowia — kilkusettyśnaczna rzesza lekarzy.

(Dokończenie na str. 2)

Szczecinianki znów w czołówce pięknych panien

W maju — wielki finał



JUŻ za niecały miesiąc odbędzie się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie wielki finał wyborów „Miss Polonia 84”. Zakwalifikowała się do niego czterdziści jeden-dziewięć

czek z całego kraju. Każdy z 11 regionów reprezentować mogły w półfinale tylko cztery kandydatki, stąd duży sukces naszych dziewcząt — aż trzy wystąpiły w bez-

(Dokończenie na str. 3)

NA ZDJĘCIU: Jedna z 3 reprezentantek naszego regionu w tegorocznym finale „Miss Polonia” — Anita Andrzejczak. Foto Zb. Jodkowskiej

W „Transie”, „Korabiu” i Policach

Szczeciński Tydzień Teatralny

ZA TYDZIEŃ — 14 dni rozpocznie się w Szczecinie XIV Ogólnopolski Przegląd Teatrów Zawodowych Małych Form. W oparciu o doświadczenie intryż z lat ubiegłych postanowiono tym razem zorganizować głównie

(Dokończenie na str. 2)

Zaglądamy w przyszły tydzień...

DATA TYGODNIA: 7 kwietnia przypada Światowy Dzień Zdrowia. Już nasze babki mawiały: „Gdy zdrowia brak, tam wesołości nie pytaj”.

(Dokończenie na str. 2)

Gdańskie rififi...

Wynieśli kasę pełną złota!

KRONIKI MO nieczęsto notują przypadki podobne do tego, jaki niedawno miał miejsce w Trójmieście. W nocy z 25 na 26 lutego br., kiedy telewizjowi oglądali horror produkcji angielskiej pt. „Dwa oblicza zła” do sklepu „Jubilera” w Gdańsku-Wrzeszczu dokonano zuchwałego włamania i kradzieży kasy pancernej z całą jej zawartością. Placówka ta mieści się przy głównej ul. Granwaldzkiej, a w przeddzień włamania dostarczono do sklepu sporo towaru.

O tej największej w powojennej historii Gdańska kradzieży, a drugiej w kraju co do wielkości zdobytego łupu (po Poznaniu sprzed kilku lat, gdzie zrabowano 29 mln zł) dopiero następnego dnia, tj. w poniedziałek powiadomiony został officer dyżurny MO. Z zeznań kierowniczkę sklepu wynikało, że zniknęła nie czym nie przytwierdzona do podłogi ogniowa kasa pancerna z zawartością różnych wy-

(Dokończenie na str. 3)

Za miesiąc matura

(Dokończenie ze str. 1)

znaczenie języka polskiego. Ale trzeba też przyznać, iż w wyniku podniesienia wymagań, przedmiot ten nastęrczył młodzieży najwięcej trudności i niepokojów. Ocena niedostateczna z pracy pisemnej eliminuje z dalszego toku egzaminów dojrzałości. W liceach ogólnokształcących, w których młodzież ma ogół dobre przygotowanie, po egzaminie piśmiennym z języka polskiego, wskutek ocen niedostatecznych odpadło 4,7 proc. zdających. Na leży mieć nadzieję, że w tym roku będzie lepiej. Na przygotowanie z tego właśnie przedmiotu młodzież i nauczyciele zwracają największą uwagę.

Z MATURY piśmiennej w liceach ogólnokształcących było mniej ocen niedostatecznych — bo 3,8 proc. Etyki okazały analizę wyników ubiegłorocznych matur, daty o sobie

znac niedostatki i mankamenty szkół, które stały się ważną wskazówką do dalszej pracy. A trzeba przyznać, iż różnicę ujawniły się tutaj nader wyraźnie. Jest pytanie jaka liczba młodzieży przystąpi w tym roku do egzaminów dojrzałości po ubiegłorocznych doświadczeniach. Pytanie to odnosi się do szkół zawodowych, w których z reguły mniejsza liczba absolwentów sięgała po świadectwo maturalne. Nowy regulamin egzaminów dojrzałości — podniesiony stopień wymagań, dla części absolwentów tych szkół okazał się nader trudnym pogodem do przebrnięcia. Czy więc w tym roku nie nastąpi dalszy spadek liczby absolwentów szkół zawodowych stojących do matury? Prawda jest, że są oni przygotowani zawodowo do podjęcia pracy, ale trudno wykluczyć w dalszej nawet perspektywie życiowej podjęcie studiów, a do tego jest potrzebna matura.

W LICEACH ogólnokształcących, jak zwykle młodzież w przeważającej większości dąży do zdobycia matury, tylko nieliczni z niej rezygnują. Są to bowiem szkoły, których celem jest przygotowanie kandydatów na studia. Mamy jednak do czytnienia ze stałe malejącą liczbą absolwentów tych szkół. W tym roku będzie ich 70 tys., podczas gdy na początku lat osiemdziesiątych było ich przeciętnie 100 tys. Ten spadek jest konsekwencją malejącej liczby przyjęć. Wprawdzie w tym niekorzystny trend został zahamowany, ale rezultaty są obecnie widoczne. Średnie szkoły zawodowe natomiast opuści w tym roku ponad 100 tys. młodzieży. Ile z nich zdecyduje się na przystąpieniu do matury trudno w tej chwili powiedzieć. W roku ubiegłym odsetek ten zmalał o 10 proc. jak będzie w tym roku pokaże najbliższa przyszłość.



WCZORAJ — informuje dzisiejszy „Głos” — przez blisko dwie godziny członkowie Egzekcutywy KW PZPR rozpatrywali raport o stanie służby zdrowia w naszym województwie. Po raz pierwszy bowiem opracowany został dokument, w którym kompleksowo przedstawiono sytuację leczniczą i nakreślono zadania z niej wynikające. Dokument ten umożliwia programowanie rozwoju służby zdrowia.

Kolejnymi punktami obrad wczorajszej Egzekutywy były kwestie systematycznych spotkań kierownictwa wojewódzkiej organizacji partyjnej z bezpartyjnymi, a także przegłosowanie do kolegium Plenum KW, które poświęcone będzie produkcji rynkowej i ekspozycji.

„Pokazemy, że potrafimy dać więcej z siebie...”

(Dokończenie ze str. 1)

darzeniem godnym uwagi. Mówił o tym także zaproszeni do to forum goście. Wśród nich za uwagaliśmy m. in.: przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu ZSL Ryszarda Szunke, sekretarza KW PZPR Adama Sobiechowskiego, wiceprzewodniczącego Zarządu Krajowego ZMW Kazimierza Janika, wicewojewodę Szezepana Fita, i wie lu innych przedstawicieli administracyjnych władz wojewódzkich, Kuratorium Oświaty i Wychowania, szefów oddziałów

wojewódzkich kolekt. spółdzielni i organizacji rolniczych LZS, przedstawicieli innych organizacji młodzieżowych.

Czym szczególnie środowisko ZMW charakteryzuje się? Chyba tym, że skład społeczny organizacji jest u nas bardzo różny. W szeregach ZMW są przecież i uczniowie i studenci, pracownicy rolni ze spółdzielni i PGR, indywidualni rolnicy, inteligencja wiejska. Wszyscy jednak są zgodni co do jednego: zarówno w rodzinnym gospodarstwie, jak w spółdzielni i w PGR występują analogiczne problemy, które można wspólnie zatłwiać. Stąd brak tu jakiegokolwiek wewnątrzorganizacyjnych podziałów, ze względu na miejsce zatrudnienia.

DZIS w sześciu wieśiach i miasteczkach działa już ok. 6,5 tysiąca członków Związku Młodzieży Wiejskiej. 170 z nich zjechało wczoraj do Szczecina, nastąpił udział w II Wojewódzkim Zjeździe. Dyskusanci prezentowali problemy i postulaty proste, ale jednocześnie bardzo dotąd.

Np. Tadeusz Kolański, młody rolnik z Grabowa, apelował, aby kole ZMW walczyły się już nie tylko do akcji „50 szkół na 50-lecie”, ale także próbowały rozwiązać przy udziale władz lokalnych problemy mieszkań dla nauczycieli. Mówca sugerował także objęcie organizacyjnego patronatu nad proponowaną przez siebie budową wodociągów w każdej wsi.

— To nie tylko ułatwi prace w zabudowaniach gospodarskich, ale przede wszystkim pozwoli każdej kobiecie, na zmniejszenie wysiłku przy prowadzeniu gospodarstwa, że już nieczego nie żądamy, jak to było kiedyś, ale potrafimy dać wiele ze siebie. Dla uczczenia 40-lecia PRL w imieniu Starosta naszego powiatu zobowiązała się pracować społecznie 10 dni...

Podobny pogląd prezentował także Bernard Kowalski, pracownik KPGR Karko. Alfreda Chłap natomiast, młody wieśniak z Przewłok, stwierdziła m. in.: „Staramy się pracować jak najwięcej razem, a będzie się nam wszystkim lepiej żyć. Myślimy, że ZMW zapracowało już na własny telewizor i radio. Teraz chcemy zrobić coś dla całego środowiska...”

Był także dyskusant, który poruszył sprawę budowy balczamki na każdej wieś. Młody rolnik statutowego w samodzielnym gospodarstwie. Te zagadnienia stały się musza z pewnością jednym z głównych tematów, podejmowanych przez ZMW w nowej kadencji. Mówiono więc np. o faktach likwidacji klubów wiejskich za parawanem nielegalnej reformy, wspomniano o trudnościach związanych z nabywaniem ziemi przez młodych, o niedostatkach w obsiegu dla chłowej informacji rolniczej, której źródłem są WDR-y, o dalszej potrzebie rozwijania amatorskiego ruchu artystycznego we wszystkich miejscowościach.

Zjazd wojewódzki wybrał władze na nową kadencję kadencję. Ustawiono m. in. skład Prezydium Zarządu Wojewódzkiego, Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej, wytypowano delegatów do Krajowego Zjazdu ZMW. Na stanowisko przewodniczącego ZW ZMW wybrano ponownie Józefa Wajteczka, zatrudnionego w WZP „Samopomoc Chłopska”. Pojedynczo także bardzo bogata w treści uchwała programowa.

(MOT)

Nasze zdrowie jest w rękach ludzi

(Dokończenie ze str. 1)

medycyny są wyższe niż wobec innych grup zawodowych, dlatego — oceny surowe.

W DOBIE kryzysu jaskrawiej iz dotad wystąpiły istniejące od dawna, a narastające latami niedostatki w tzw. bazie leczniczej — brak szpitali, sprzętu medycznego, leków oraz wady modelu organizacyjnego służby zdrowia — brak pielęgniarek i niższego personelu szpitalnego, dysproporcje w rozmieszczeniu kadry lekarskiej i niedostatek systemu plac. Szczególnie trudna jest sytuacja socjalna całej dużej grupy zawodowej pielęgniarek.

Ogromna większość białego personelu to ludzie ofiarni, pełni humanizmu i którzy nie pomylili się w wyborze tego zawodu — o znaczącej odpowiedzialności za życie i zdrowie ludzkie.

Dręczył nim nasze lecznictwo rodnie pełnił swe trudne zadanie — polska medycyna dorównuje średniemu poziomowi europejskiemu.

Właśnie — służbie — gdyż w powszechnym odczuciu praca lekarza czy pielęgniarki nie jest zwykłym zajęciem zarobkowym, które można wykonać bez większego zaangażowania „dotąd”.

Służba — bo służy ochronie najwyższych wartości uznawanych w kręgu kultury europejskiej: życia ludzkiego i zdrowia. Właśnie dlatego wymagania społeczne wobec ludzi

gory posiadającą swój „własny” wiecieł). TAK WIEC w dachach od 14 do 18 km. odbędzie się następujące przedstawienia: „Rozmowy z katem” według T. Moczarskiego, Teatr Dramatyczny „Dobry wieczór z Płocka, „Słowce i inni” według M. Gorkiego — Teatr Łopi i Aktora im. A. Smolki z Łopki, „Zrodzona z przędzy” według W. Gombrowicza — Teatr im. Bogusławskiego z Kąkisz, „Miłość nad Perimlipina do Belisy w jego osrobie” F. Albecego — Współczesne ze Szczecina, „Książki Niezłomny” według Calderona — Słowackiego Teatr „Mandala” z Krakowa, „Zaprzeczmy na zabój” według S. Mroczka, „Kto Naukowe PWST z Warszawy, „Czwartkowe dany” i „Belona — Scena Na Piętrze z Poznań, „Człowiek” A. Strzeleckiego — Teatr Muzyczny z Gdyni, „Zwierzęta hrabiego Cagliostro” A. Bursy — Teatr im. K. Norwida z Jezielnego Górn, „Opowiadanie o ZOO” P. Albecego — Teatr Młodych Form WPK „Krytyka” ze Szczecina, „Co wam powiem to wam powiem” według K. „Przełomy-Tatary” i „Dobry wieczór z Łalek „Rabej” z Rabici, „Trak lat morali” Czesława Miłozna — „Wesołe przyzwoły Kozłowski” według K. Makuszyńskiego i M. Walentyńcowa — Ośrodek Teatru Otwartego „Kulambur” z Wrocławia, Adam i Ewa” Marka Twaina — Teatr „Ochota” z Warszawy oraz „Repelewy” według A. Biłki, Wł. Lenina, M. Gorkiego, A. Kłostkina — Teatr Adekwatny z Warszawy.

DZIEJE SIE tak dlatego, że w służbie zdrowia najwięcej zależy od ludzi. Tym ludziom właśnie składamy w imieniu wszystkich pacjentów serdeczne życzenia i podziękowania w dniu ich święta.

Plebiscyt „Polityki”

„Czterdzieści książek na czterdziestolecie”

WARSZAWA PAP. Tygodnik „Polityka” opublikował w najnowszym numerze rezultaty plebiscytu przeprowadzonego przez to pismo na „Czterdzieści książek czterdziestolecia”. W ankietę wzięło udział ponad 1500 czytelników, którzy przezwyciężyli z miast i w większości z wyższym wykształceniem.

Listę laureatów otwierają: „Popiół i diament” Jerzego Andrzejewskiego, „Kulambur” Romana Bratnego, „Cesarz” Hyszydara Kapuścińskiego, „Kamienie tablic” Wojciecha Zukrowskiego, „Polska wiosna” Pawła Jasienicy, „Sława i chwała” Jarosława Iwaszkiewicza i „Monte Casino” Melchiora Wankowicza.

Mebel z Goleniowa

(Dokończenie ze str. 1)

nie będzie to odczuwalne na rynku. Zdaniem sobiów, oprawy, że jak szcze w niewielkim, ale stopniowo możemy wyjść z dolka. Przede wszystkim w sklepach znajduje się więcej zestawów „Hubert”, „Sławki” i „Kwiaty” jak „Bani” i „Kwiaty”. Niestety, jest to droższy rodzaj mebli, ale cena wynika z zastosowania bardziej kosztownych materiałów; „Huberty” są lepsze. Nie odchodzićmy przy tym od wytwarzania dotychczasowych rodzajów łamap, szaf, sprzętów kuchennych.

— Bardzo istotną sprawą jest dla nas produkcja na eksport. Ścisłe powiązana z tym, co możemy dać na rynek krajowy. Musimy znaleźć dewizowe odpisy na zakup komponentów do produkcji mebli i lakierów przez naszych kooperatorów. Za dewizy zdobyte przez fabrykę chcemy kupić części, materiały obrabiarkie do drewna, nie które nowe maszyny. Tym sposobem będziemy mogli zwiększyć produkcję mebli dla kraju. Od eksportu zależy więc perspektywa wyjścia z rynkowych trudności. Trzeba, by wszyscy to rozumieli.

Wiem, jak bardzo społeczeństwo chce szybkiego wyjścia z trudności, ale trzeba dwóch czynników: solidnej pracy i cierpliwości.

— Po Krajowej Konferencji Delegatów PZPR nasza organizacja partyjna koncentruje działania na sprawkach produkcyjnych i usługowych ludziom, że każde marnowanie energii surowca to odpobnieżenie, w którym zapelnia się sklep, to uszczuplanie naszych zasobów, pogarszanie, zamiast polepszania warunków życia... Ekspozycja mebli w dużej mierze zależy od jakości surowców, jakości farby. Jej brak w ub. roku ograniczył eksportowe możliwości naszej fabryki i dlatego, choć mogłybyśmy zwiększyć produkcję, rynek daliśmy mniej, niż wskazywały możliwości techniczne zakładu. Ten rok z pewnością stanie się przełomowy. Mielibyśmy więcej przedsięwzięcia wytwarzajemy na rynek. Jest to najważniejsze zadanie organizacji partyjnych.

Notował: W. Jur.

Tydzień

(Dokończenie ze str. 1)

Wschód słońca — 7 IV — 4:54; 13 IV — 4:43.

Zachód słońca — 7 IV — 18:21; 13 IV — 18:31.

W NADCHODZĄCYM tygodniu imieniny będą miały: 7 IV (s) — Donat, Rufin, Sganulion; 8 IV (n) — Julia, Dionizy; 9 IV (p) — Maria, Maja, Dorian, Justyna; 10 IV (w) — Małgorzata, Michał, Terencjus; 11 IV (ś) — Filip, Leon, Stanisław; 12 IV (ś) — Sabła, Damian, Juliusz, Ludowias; 13 IV (p) — Ida, Marcin, Przemysław.

WAZNIEJSZE daty i wydarzenia 370 lat temu zm. E. Greco, malarz hiszpański pochodzenia greckiego; 75 lat temu zm. H. Modziłewska, wiedeńska artystka pianistka; 100 lat temu zm. P. Picasso, malarz hiszpański; 9 IV. — 356 lat temu zm. F. Bacon, filozof angielski; 18 lat temu ur. się Ch. Baudelaire, poeta francuski; 83 lata temu ur. się St. Wigura, pionier sportu łyżniczego; 44 lata temu ur. Niemcy hitlerowskie zaatakowały Danię i Norwegię; 10 IV. — 456 lat temu odbył się Hold Pruski, zbrojny wyjazd tolv Staremu; 30 lat temu zm. A. Lumiere, francuski chemik, pionier kinematografii; 11 IV. — 189 lat temu ur. się F. Lassalle, twórca kierunku reformistycznego w niemieckim ruchu robotniczym; 12 IV. — Dzień Lotnictwa ur. Kosmonautyki; 123 lata temu w USA rozpoczęła się wojna secesyjna między stanami; 123 lata temu w ZSRR wystrzelono pierwszy satelitę kosmiczny; 123 lata temu ur. się G. Lukasz, filozof węgierski; 39 lat temu Atina Radziecka wyzwołała Wiedeń.

HOROSKOP dla urodzonych w najbliższym tygodniu: 7 IV. (s) — Zawsze pełen jest nadziei i entuzjazmu; o sobie lubiany optymista. 8 IV. (n) — Wielką przyjemność sprawia mu przewidywanie trudności; ma szlachetną naturę, potrafi kochać na miłość. 9 IV. (p) — Posiada wprawdzie mocną wolę, ale jest również dość złośliwy próżny. 10 IV. (w) — Prawy, bardzo wrażliwy, dobry przyjaciel i wierny towarzysz. 11 IV. (ś) — Umysł głęboki o doskonałych zdolnościach poformicznych, dużej bystrości obserwacji. 12 IV. (cz) — Wykazuje skłonność filozoficzne, energię życiową, niejednokrotnie wykorzystuje do obrony słabszych. 13 IV. (p) — Samotnik, nie zwraca najmniejszej uwagi na radzi innych ludzi, wszystko chce robić sam.

DZIS o szczecińcu Stefan Żeromski — „Nie trzeba przekraczać granic szczecińska. Szczeciński nie znosi za sobą pocięgu. Napastowane — odwraca się i zaczyna przesiadać napastnika”.

RADA TYGODNIA

Dbaj o zdrowie i estetykę swego wnętrza, a dobrego samopoczucia Ci nie zabraknie!

Do następnego spotkania — „SZPERACZKA”

Szczeciński Tydzień Teatralny

(Dokończenie ze str. 1)

scenę tego festiwalu w klubie studenckim „TRANS”. Poza tym spektakle uczestniczące w przeglądzie wystawione zostaną w Stocznym Domu Kultury „Korab” oraz w świetlicy hotelu robotniczego w Policach.

Komisja kwalifikacyjna spośród 46 zgłoszonych propozycji wybrała 15 — tyle ile można praktycznie wystawić w ciągu 5-dniowego maratону teatralnego. Decydującym kryterium była wzmieniona w tytule „mała forma” a więc, widowisko kameralne, możliwe do wystawienia w warunkach klubowych, świetlicowych a zarazem — nie monodram (czyli teatr jednego aktora stanowiący osobną kate-

Delegacja Frontu Narodowego GSR w Szczecinie

W SZCZECINIE przebywała delegacja Frontu Narodowego Czechosłowacji, Jozef Semko wydziału organizacyjno-politycznego KC FN GSR w Pradze, Franciszek Holowaty sekretarz KW FN w Bratysławie i Zdenek Kreczmas sekretarz KW FN w Ostrawie, nawiązali kontakty z działaczami Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego naszego miasta.

Goście z Czechosłowacji podczas dwudniowego pobytu odwiedzili Stoczną Szczecińską im. A. Warkusza, Portowy Zespół Opieki Zdrotwotnej, zostali zapoznani z historią Szczecina. Wczoraj spotkali się z przedstawicielami ogniw podstawowych PRON. O działaniach ruchu Czechosłowackiego informowali: Witold Kmiecik — przewodniczący RM PRON, Maria Turkiewicz z PZM, Waldemar Sobczak ze Stocznii im. Warkusza i Julian Spytowski — przewodniczący OKON nr 5.

Zainteresowanie czechosłowackich działaczy Frontu Narodowego w budowy inicjatywy PRON ma miejsce na celu poznać ochrony zdrowia oraz inne problemy społeczne, którym zajmuje się PRON w Szczecinie.

(JUR)

Radziecko-indyjska załoga na orbicie

Joga w kosmosie

MOSKWA PAP. Radziecko-indyjska ekipa zespołu orbitalnego „Salut-7” — „Sojuz T-10” — „Sojuz T-11” rozpoczęła realizację programu badań medycznych.

JAK poinformował Ogólny kierownik lotu, Gieorgij Ogniesjan, kosmonauci przystąpili po śniadaniu do przeprowadzenia doświadczeń medycznych: „Optokineza”, „Profiaktika” i „Membrana”. W czwartek po raz pierwszy na orbicie kosmonauci wykonali ćwiczenia stajinowskiej jogi. Mają one na celu polepszenie samopoczucia członków załogi w okresie adaptacyjnym.

na celu uchronienia organizmu ludzkiego przed kosmiczną chorobą lokomocijną. Istnieje wiele hipotez dotyczących jej genety. Wg jednej z nich tego rodzaju niedyspozycje wywołuje nadmiar szybko zmieniających się bodźców w zewnątrz. Reakcją na bodźce będą miały ogromne znaczenie dla opracowania profilaktyki tej choroby.

Tasmy magnetyczne z zapisami informacji dotyczących badań medycznych zostaną poddane na Ziemi szczegółowej analizie.

Jurij Majszew, Giennadij Strielakow i Rokesh Sharma rozpoczęli już przygotowania statku „Sojuz T-10”, na którego pokładzie startowali w kosmos Leonid Klim, Władimir Solowjow i Oleg Aikow do powrotu na Ziemię. „Sojuz T-11”, na którego pokładzie przebywała radziecko-indyjska ekipa, pozostanie na orbicie.

Społkanie w KM PZPR

Uznanie dla pracowników służby zdrowia

CZŁONKOWIE Sekretariatu Komitetu Miejskiego PZPR spotkali się wczoraj z pierwszym sekretarzem organizacji partyjnych w jednostkach szpitali służby zdrowia. Sekretarz KM PZPR Andrzej Sperzyński przedstawił niektóre ważniejsze zagadnienia w sytuacji politycznej i gospodarczej województwa i kraju, podkreślając rolę członków partii w zbliżających się wyborach do rad narodowych i obchodach 40-lecia Szczecina. Społkanie miały charakter uroczysty, odbyło się bowiem z okazji Dnia Pracowników Służby Zdrowia. Wielu uczestników wręcono odznaczenia. Ekspozytura KM PZPR listy z podziękowaniami za zaangażowanie w prace zawodowe oraz działalność społeczną na rzecz środowiska. Przekazano też wrazy uznania wszystkim pracownikom szpitali służby zdrowia, którzy mimo wielu trudności i niedostatków starali się spełniać swoje obowiązki wobec społeczeństwa miasta i województwa jak najlepiej.

Miejska Instancja Partyjna chce włączyć się w rozwiązywanie problemów, które towarzyszą służbie zdrowia na co dzień. Służbę temu będą m. in. pobierać spotkania z przedstawicielami organizacji partyjnych. (tur)

Bonn ponownie domaga się uwolnienia Rudolfa Hessa

BONN PAP. Rząd zachodniemiecki wystąpił ponownie o zwolnienie z więzienia alianckiego w dzielnicy Berlina Zachodniego Spandau, byłego zastępcy Hitlera, Rudolfa Hessa. Hess, który 26 kwietnia skończy 90 lat, przebywa w tym więzieniu blisko 43 lata.

O KOLEJNEJ inicjatywie rządu poinformował minister stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Alois Mertes w liście do deputowanego do Bundestagu z bawarskiej CSU Hansa Kleina. Rząd federalny — jak zapewnia — „uważa za absurdalne” dalsze przetrzymywanie w więzieniu Rudolfa Hessa. Mertes pisze, że taka jest też opinia Bundestagu. Kanclerz federalny Helmut Kohl zwrócił się więc do USA, Francji i Wielkiej Brytanii, a także do sekretarza generalnego KC KPZR Konstantina Czernienki, by w 90 rocznicę urodzin wypuścić Hessa na wolność. Mertes wskazuje jednocześnie, że utrzymanie Hessa tylko w roku ubiegłym kosztowało RFN 2,3 mln marek.

W związku z inicjatywą rządu RFN, dziennik „Volksblatt Berlin” pisze: „Rząd federalny posługuje się wszelkimi środkami i argumentami, by wstawić się za człowiekiem ponoszącym w dużej mierze odpowiedzialność za wojnę, zbrodnie przeciwko ludzkości i przesiadawianiu polityczne w III Rzeszy. Wstawiła się za tym, który jeszcze dziś, po 40 latach deklaracji stanowiącej swą niezłomną wierność fuhrerowi. Rząd bniłski lepiej użyłby posiadanych

Wiedeńskie rokowania rozbrojeniewe

POD przewodnictwem szwajcarskiej delegacji w Euronu Spółka Przemysłowa w czwartek otrzymała 362 z kolei pismo o treści: 19 delegacji państw trójki Wiedeńskiej (USA, Wielka Brytania, Francja) zaproponowało uzgodnienie wiedeńskich rokowań w sprawie wzajemnej redukcji sił i uzbrojenia. W toku obrad głos zabrał szwajcarski delegat budżetowy, Lubomir Szewc, który podkreślił, że w obecnej sytuacji międzynarodowej szczególnie zastrzeżenie rozbrojenia na cesum rozmieszczenia nowych amerykańskich środków jądrowych średniego zasięgu w Europie

„Czarne listy”

WASZYNGTON PAP. Amerykański pisarz William McGonagall wywiódł do kilku krajów europejskich z odczytami organizowanymi przez główną instytucję propagandową Waszyngtonu, agencję informacyjną USA (USIA). Zaproponował w ten sposób przedkwestionowanie praktycznym spojrzeniem przez USA „czarnych list” w sprawie polityki. W sprawie występowania za granicą z powodu ich „zbyt liberalnych poglądów”. Wcześniej podobnie postąpił inny wybitny literat amerykański James Michener. Na „czarnych listach” znalazło się ponad 800 znanych Amerykanów, w tym ekonomista John Galbraith, senator Gary Hart, wdowa po murzynskim przywódce Martinie Lutherze Kingu Corella King, wielu pisarzy, dziennikarzy. W USA uznano za „niepewnych” nawet b. ministra obrony Jamesa Schlesingera i b. szefa CIA Stanisława Turnera.

Kobiety wróciły pod Greenham Common

LONDYN PAP. Niespełna 12 godzin trwała nieobecność kobiet-uczestniczek antykrakotowego protestu pod bazą w Greenham Common. Po likwidacji ich głównego obozu przez znasowanie siły położył się planowane prace przy poszerzeniu drogi. Były oboz kobiet został też natychmiast ogrodzony wysokim płotem.

Łódzka Instancja sądowa obozu kobiet wzbudziła irytację polityków laburzystowskich i ruchu pokojowego. Anthony Wedgwood Benn, poseł do parlamentu z ramienia Partii Pracy stwierdził, iż posunięcie władz jest świadectwem powalenia praw obywatelskich. Protest antykrakotowy w Greenham Common rozpoczął się we wrześniu 1981 r. Kobiety, jego ucieleśnienie, wielokrotnie podkreślały, że potajemnie, jak długo, jak długo rakiety amerykańskie, noszące na terytorium W Brytanii.

Zmarł O. Antonow

MOSKWA PAP. W środę w 73 roku życia po ciężkiej chorobie zmarł generałny konstruktor samolotów, akademik Oleg Antonow. W nekrologu opisanym przez Konstantina Czernienkę i innych przywódców partyjnych i państwowych oraz wybitnych naukowców, podkreślano, że w osobie Antonowa państwo radzieckie i radzieckie lotnictwo straciło wielkiego uczonego i znakomitego konstruktora. Od 1946 roku Oleg Antonow kierował biurem konstrukcyjnym budowy samolotów. W tym biurze jako jeden z pierwszych powstał szeroko stosowany w ZSRR i za granicą samolot transportowy i rolniczy „An-2”, który produkuje się i eksploatuje do tej pory.

„Miss Polonia - 84”

(Dokończenie ze str. 1) „Express Wieczorny” — główny organizator tegorocznej imprezy — zamieścił wczoraj na I stronie zdjęcie jednej z szesnastki finalistek, uśmiechniętej Elżbiety Mielczarek oraz Anii Andrzejczak (obie ze Szczecina).

Rozegrano w ub. tygodniu w stolicy „przebiegi” zgromadziły ok. 100 dziewcząt wybranych w trakcie eliminacji regionalnych. Jury oceniło urodę, wdzięk oraz inteligencję (testy).

„Express Wieczorny” — główny organizator tegorocznej imprezy — zamieścił wczoraj na I stronie zdjęcie jednej z szesnastki finalistek, uśmiechniętej Elżbiety Mielczarek, która tak zwierza się dziennikarzowi stołecznej populudności, by eliminacjach: — Martwię się o to, jak dam sobie radę z występami przed szerszą publicznością. Już przed komisją miałam ogromną tremę. Muszę jakoś „dać sobie radę z własną nieśmiałością.”

Fynditki „Miss Polonia 84” spotkają się ponownie razem w końcu kwietnia na specjalnym zgromadzeniu przygotowawczym, aby w dniach 5 i 6 maja stanąć do decydującej rozgrywki.

10-letnia matka

WASZYNGTON PAP. — Jeden ze szpitali w Chicago przyjął w czwartek poród 10-letniej dziewczynki. Urodziła córkę ważącą 2,8 kg. Poród przebiegł normalnie. Matka i dziecko czują się dobrze. Nazwiska matki nie podano. Rodzice młodocianej matki przywieźli ją do szpitala w środę. Mówią, że dziecko boli brzuch. Lekkarze wrócić odkryli, że są to bóle porodowe. Lekkarze domagają się możliwości, że rodzice nie przypuszczali, iż córka jest w ciąży, bowiem typ budowy jej ciała powstrzymało, iż ciąży nie trza się w oczy. Lekkarze przypuszczają, że poród odbył się w ósmym miesiącu ciąży. Dziecko miało 40 tygodni. Rodzice dali obecnie policji dwa nazwiska podejrzanych.

Wczasy świąteczne

OKRĘGOWE Biuro Skierowań FWP proponuje wszystkim czternasto-dniowe wczasy świąteczne w górach i na nizinach oraz wczasy świąteczne w górach (również świąteczne i nad morzem (Międzyzdroje). Maksymalna opłata za wczasy siedmiodniowe wynosi 490 zł.

Z tej oferty mogą korzystać wszyscy emeryci i renciści, którym wczasy przyznawane są na warunkach ulgowych. Opłaty zróżnicowane są w zależności od średniego dochodu na członka rodziny. FWP przyjmują już również zapotrzebowania zakładów pracy na siedmiodniowe wczasy w Warszawie w miesiącach jesiennych. Biuro oferowało już takie wczasy od marca do czerwca (hotele „Nowa Praga” i MDM), które cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem. Skierowania zostały sprzedane w ciągu trzech dni. Zakłady powinny więc pospieszyć się ze składaniem zapotrzebowania, ponieważ skierowania na te centralnie limitowane i w zależności od zgłoszonych potrzeb, FWP będzie się starać o zwiększenie ilości miejsc. (tur)

SPORT SPORT

Adam trzymaj się!

TELEFON działu sportowego „Kuriera” dzwonił wczoraj wyjątkowo często. Liczne grono sympatyków futbolu dzieliło się bowiem z nami swoimi refleksjami na temat środowego meczu Polska — NRD. Wszyscy kibice byli autentycznie usatysfakcjonowani postawą szczebińskiej publiczności, wypowiadając na jej temat wiele ciepłych słów. Liczni rozmówcy dopytywali się czy to na pewno Pékala, a nie Lesniak, strzelił pierwszego gola. Wszyscy poruszali też sprawę samobójczej bramki Adama Kensego. Wielokrotnie proszono nas bismy napisali, że szczebińscy kibice nie mają do niego pretensji. To był pewny przypadek, który może się przytrafić każdemu piłkarzowi. Do dajcie mu otuchy, niech się nie zraża i dobrze gra w kolejnych ligowych meczach swojej drużyny. A więc Adam trzymaj się!

(Dokończenie ze str. 1)

robów zlotniczych o łącznej wartości... 13 mln zł oraz 200 tys. zł w gotówce pochodzących z utargu.

NA miejsce kradzieży natychmiast skierowano ekipę operacyjno-dochodzeniową i inne służby specjalne. W wyniku rutynowych czynności stwierdzono, że do sklepu sprawcy dostali się od jego zaplecza przez wylamanie łomu stalowej kraty, a następnie całej ramy okiennicy. Celowo nie słuchano szyby, gdyż wówczas kroziło to wylaniem się systemu alarmowego. Po sforsowaniu okiennego otworu — wyłączono system alarmowy i rozbiła zamki w drzwiach zewnętrznych, jak i prowadzących do innych pomieszczeń. Nie mogąc przy puszczać na miejscu uporządkować szczebińskim zamkiem kasy pancernej, rabusie nie zrażając się do zmyli rozmiarami i ogromną wagą, postanowili wywieźć ją w uszczelnionej kase, do celu posłużył sprowadzony naprędce wózek transportowy, taki zwykły, używany na co dzień w polskiej mieczarni

(Dokończenie ze str. 1)

do przewozu konwii z mlekiem. Na tym to właśnie biegi z wydziału kryminalistyki zabezpieczyli mikroślady w postaci odprysków sedymentowego lakieru. Pochodzący one przypuszczalnie od przewoźnej na wózek pancerny kasy. Jak się okazało był to koronny dowód przestępstwa, jaki zdobyła milicja.

W wyniku śledztwa ustalono, że wózek tym zwałany „mebel” o wadze 670 kg przewieziono przez ogrodzone siedmiokilometrowe siatki, które zostały zburzone. W celu wywołania błędnych sądów, że pod budowę budynku szkoły muzycznej, od kilku lat będącej w remoncie. W celu zamaskowania nieypoważnej kasy wywieziono ją do sklepu wystawowym płotem. Tak przesyła ona prawie przez całą dobe. Natomiast okienna rama słowna kratę, aby nikt za dnia nie dojrzał włamania, wstawiono na swoje miejsce.

Przesłuchania mieszkańców okolicznych bloków, jak i milicjantów, którzy mieli wówczas w tej dzielnicy dyżur, pozwoliły ustalić, że następną nocą po dokonaniu włamania kase wywieziono prawdę podobnie samochodem marki „Tarpan” i do tego z uszkodzonym tylnym światłem pojechany. Zeznania pozwoliły także sporządzić do-

mniemany portret pamięciowy jednego z podejrzanych.

POSIADAJĄC te dowody w rękę rozpoczęto zakrojone na szeroką skalę działania. Kontrolni poddano blisko 1300 samochodów marki „Tarpan”, zarejestrowanych na terenie woj. gdańskiego. Nie sądzono, że z tak „trefnym” bagażem próbowały być też jeżdżące po kraju. Rzeczywiście, w tej samej dzielnicy Gdańska natrafiono na poszukiwany samochód. Przeprowadzone badania odprysków lakieru znajdujących się we wnętrzu samochodu wykazały, że były one identyczne z znanymi nam z pozostawionym przy sklepie „Jubitera” wózku transportowym.

Zatrzymano właściciela samochodu, stawiając mu zarzut uczestnictwa we włamaniu. Przyznał się do winy „sympiac” pozostałych trzech kompanów.

Wszyscy są mieszkańcami Gdańska w wieku ok. 30 lat.

Trzech z nich nigdzie nie pracowało i byli już karani sądownie za kradzież. „Skok” nie się udął i po niecałym tygodniu jego sprawcy siedzieli za kratkami. Odzyskano też kasę pancerną.

W toku zeznań ustalono, że włamywacze wywieźli ją w pobliże plaży w Brzeźnie. Tam na jakiś czas, aż cała sprawa uciśnie, zakopano ją w piachu na głębokości 1,5 m. Kiedy funkcjonariusze MO pójchali we wskazane miejsce, do wyciągnięcia kasy z piasku, musieli użyć specjalnego dźwigu. Natomiast do Komendy Miejskiej w Gdańsku na pierwsze piętro z trudem wniósł ją... 14 mężczyzn. Z wnętrza kasy nic nie ubył.

Czy warto go uruchamiać?

Uniwersytet Otwarty po roku przygotowań

PAMIĘTNIK — żywy zapis współczesności scalający jej okrucy w niepowtarzalną historię życia człowieka, który obok pracy zawodowej znalazł trochę czasu, by słowem rzuconym na papier utrwalił swe codzienne doświadczenia — jest cennym źródłem wiedzy dla historyków, socjologów i pomocą dla, nie szukających łatwych uogólnień w przekazywaniu obrazu przeszłości, młodzieży, pedagogów.

Unikalnym polskim fenomenem — związanym z rozwojem polskiej socjologii — jest mająca ponad 60 lat tradycja rozpisywania konkursów na pamiętniki i powiększania w ten sposób zasobów tych interesujących dla naukowców, inspirowanych dla literatów, reżyserów filmowych i ciekawych dla zwykłych czytelników dokumentów.

— Czy pamiętnik pisany na konkurs ma tę samą wartość co pisany spontanicznie, bez zachęty w postaci nagród i nadziei na publikację? — Z tym pytaniem zwrócił się dziennikarz do doc. Franciszka Jakubczaka, sekretarza generalnego Zarządu Głównego Towarzystwa Praciół Pamiętnikarstwa.

— Każdy pamiętnik jest autentyczny, zarówno ten pisany na konkurs, jak i ten spontanicznie. Nie można zapomnieć, że owe spontanicznie pisane pamiętniki wychodziły przez wiele setek lat spod piór ludzi

▲ Każdy autentyczny?
▲ Tu nie ma inflacji

Polskie pamiętniki

wykształconych, pochodzących z domów bogatych w szlacheckiej tradycji rodzinnej, którzy dla potomnych chcieli utrwalić wydarzenia zachodzące w czasie ich życia.

Sytuację zmieniła dopiero w latach dwudziestych naszego wieku polska socjologia. Po opublikowaniu w latach 1918—1920 pracy „Chłop polski w Europie i Ameryce”, napisanej przez F. Znanieckiego wspólnie z amerykańskim W.L. Thomasem, a opartej na listach chłopskich emigrantów i pamiętnikach jednego z nich — Władysława Wiśniewskiego, socjologowie zdali sobie sprawę z bogatego źródła danych, jakim były pamiętniki, dokumenty biograficzne. Po powrocie do kraju F. Znaniecki rozpiął w 1921 r. pierwszy konkurs na pamiętniki ludzi pracy fizycznej. Stworzyło to nową tradycję zachęcającą robotników, chłopów do pisania własnych autentycznych wspomnień.

— Czy zalew konkursów nie spowodował pewnego schematyzmu, uproszczeń, powtarzania się tych samych pamiętników na różnych konkursach?

— Są to wypadki marginalne. Najczęściej każdy konkurs przynosi odkrycie nowych samorodnych talentów, ludzi, którzy ze swojego miejsca w społeczeństwie spisując własne doświadczenia potrafią ogarnąć, nazwać problemy swego pokolenia. Schematyzm, uproszczenia — prawda, kłamstwo nie jest cechą przysyłanych przez robotników, chłopów pamiętników. Już przed wojną socjolog Ludwik Krzywicki (organizator wielkich konkursów na pamiętniki bezrobotnych, chłopów i emigrantów, które stały się kronikami warstw stanowiących rdzeń narodu polskiego) powiedział, że tylko inteligent może pisać konstruując swoją osobowość, pozować robotnik i chłop nie potrafią chodzić na koturnach, pisać prawdę. Organizatorzy konkursów starają się ludzi do tego ośmielać.

Rozmawiał:
Tadeusz KRASSOWSKI

ROK PRACY MA ZA SOBĄ komitet organizacyjny Uniwersytetu Otwartego w Polsce. Jaki kształt będzie miała ta nowa w naszym kraju instytucja oświatowa, co uzasadnia jej powołanie?

PRZEDE wszystkim w Polsce, podobnie jak i w innych krajach, obserwowany jest wzrost aspiracji oświatowych społeczeństwa. Najnowsze badania socjologiczne wskazują, że oświata jest wysoko ceniona z punktu widzenia potrzeb i modelu życia. Tym potrzebom odpowiada koncepcja Uniwersytetu Otwartego, stwarzającego możliwości altruistycznego zdobywania wiedzy. Tym, którzy zdobywaliby ją bezinteresownie, dawałaby poczucie, że więcej wiedzą, umieją... Czy taka droga byłaby popularna, bo nie jest to sposób na szybkie i łatwe „uzyskanie dyplomu”? Z sondaży przeprowadzonych w Krakowie, gdzie uruchomione będą eksperymentalne studia Uniwersytetu Otwartego, wynika że zapotrzebowanie na tego rodzaju kształcenie istnieje.

Czy stać nas na uruchamianie nowego rodzaju instytucji oświatowej? Przewodniczący komitetu organizacyjnego, prezes TWP prof. Janusz Górski jest zdania, że taka placówka jest dziś potrzebna. Mamy bowiem do czynienia z problemami racjonalizacji postaw, a właśnie wiedza może temu służyć, może pozwalać na przezwyciężanie różnych form fałszywej świadomości. Potrzebne jest więc wyjście z tą wiedzą do młodzieży, głównie robotniczej i chłopskiej. A kwestia kosztów? Uniwersytet Otwarty jest stosunkowo mało kosztowną formą kształcenia. Będzie on bowiem w szerokim zakresie korzystał ze środków masowego przekazu. Zajęcia na uniwersytecie będą prowadzone w dni

wolne od pracy, wykorzystana zostanie istniejąca już kadra pracowników, nauczycieli akademickich. Kształcenie będzie tu jak się szacuje, 10-krotnie tańsze niż kształcenie w takich uczelniach stacjonarnych, jak na przykład wyższe szkoły pedagogiczne.

JAKA byłaby koncepcja funkcjonowania i kształt programowy Uniwersytetu Otwartego?

5-letnie studia: pierwsze trzy lata to tak zwany kurs podstawowy w zakresie nauk humanistycznych, społecznych, przyrodniczych i technicznych. Ostatnie dwa lata poświęcone byłyby na pogłębianie wiedzy w zakresie określonych jej dyscyplin. Uniwersytet pozwoli na zdobycie wyższego, ogólnego wykształcenia.

Jeżeli chodzi o szczegóły: zajęcia na pierwszym roku dotyczyć mają szeroko pojętej humanistyki, na drugim roku — nauk przyrodniczych, technicznych i rolniczych, na trzecim roku — nauk społecznych i politycznych. Przewiduje się w każdym tygodniu 4 wykłady telewizyjne i jedno seminarium w soboty lub niedziele.

Na czwartym roku studiów — kształcenie nie będzie się już odbywać za pośrednictwem telewizji; organizowane mają być tylko seminaria. Piąty rok przeznaczony będzie na pisanie pracy dyplomowej i zajęcia związane z przedmiotem tej pracy.

KONCEPCJE i szczegóły programu uniwersyteckiego są jeszcze wypracowywane i dyskutowane. Chodził bawiem o to, by zaję-

cia nie były tylko „kursami” z określonych przedmiotów. Przygotowany został już wstępny zestaw programów Uniwersytetu Otwartego. Daje on pewne wyobrażenie o przyszłym kształcie tej instytucji. Oto jak charakteryzuje program bloku humanistycznego dla I roku studiów jego autor.

Program ten musi mieć przynajmniej częściowo charakter propedeutyczny. Studenci, którzy przyjdą na Uniwersytet Otwarty w większości stracili bliski kontakt ze szkołą i nauką. Zatracili po drodze umiejętności uczenia się, a nie posiadają jeszcze umiejętności studiowania. Tak więc przygotowa-

niu programu towarzyszyło założenie, że nie wolno słuchaczy I roku od razu „rzucić na głęboką wodę”. Dlatego będą oni stopniowo wprowadzani w coraz bardziej skomplikowaną problematykę nauk humanistycznych. Z tego wynika, że trymestr pierwszy ma charakter wyraźnie przygotowawczy. Ma on rozbudzić intelektualnie słuchacza, a równocześnie zasymilować mu ważne problemy naszych dziejów i współczesności. Drugi trymestr jest próbą wciągnięcia słuchacza w krąg spraw kultury.

Trzeci trymestr ma za zadanie unaoznić studentowi złożone zagadnienia jednej z dziedzin kultury: literatury pięknej. Choć w tym wypadku o wyjaśnienie nie istoty dzieła literackiego.

Programy te są jeszcze dyskusowane, ale już dziś dają wyobrażenie o przyszłym Uniwersytecie Otwartym.

Komputerowy „bank krwi”



TECHNIKA komputerowa znajduje coraz szersze zastosowanie także w medycynie. System komputerowy pod nazwą „bank krwi” wprowadzono ostatnio w Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa w Katowicach. Umożliwia on szybkie ewidencjonowanie dawców żyjącego płynu oraz racjonalną gospodarkę jego zasobami.
(CAF — St. Jakubowski)

◆ Kiedy wyczytywać ◆ Kiedy walczyć ze stonką ◆ Kiedy siać

Nie tylko dla rolników

NOWOCZESNE ROLNICTWO nie może istnieć bez meteorologii. Tak samo, a może jeszcze bardziej konieczna jest ona rolnictwu niż rybołówstwu, żegludze. Dawne wrożby co do pogody zastąpione zostały w wielu krajach sygnalizacją agrometeorologiczną. Poprzez różne działającą i zorganizowaną sieć informacyjną sygnalizuje się nie tylko nadejście fali opadów przymrozków, ale także pojawienie się różnych szkodników oraz dzień i godzinę podjęcia na dużych kompleksach zabiegów ochronnych.

Prof. Czesław Koźmiński, kierownik zakładu agrometeorologii szczyńskiej Akademii Rolniczej od szeregu lat prowadzi badania klimatu Pomorza Zachodniego. Wyniki ustalen mają istotne znaczenie i dla rolników i dla amatorów wyczytywania. Z dwudziestyletnich badań naukowych wynika iż najwięcej godzin słonecznych występuje na Pomorzu Zachodnim w czerwcu — średnio po 7,4 godz. na dzień w Lipkach koło Stargardu i 8,2 godz. w Dziwnowie nad morzem. W lipcu i maju koło Stargardu jest 6,4 godz. ze słońcem, w Dziwnowie — 7,2 i 7.

Naukowcy obliczyli nawet w jakich dniach słońce najwięcej świeci. Najbardziej uprzywilejowane dni to 13—14 i 19—26 maja oraz 9—10, 22—24, 30 czerwca, a także we wrześniu 2, 4, 8, 11—12, 15—16, 20 i 23.

Dla rolników niezwykle istotne okazują się terminy zamarzania i rozmrażania gleby. Badania wykazały, że na Pomorzu Zachodnim gleba najwcześniej zamarza w Trzeńsku — 29 grudnia (a nawet wcześniej), zaś na pozostałych terenach 31 grudnia. Najwcześniej rozmraża ziemia w okolicach Szczecina — już około 24 stycznia, natomiast w Resku — 19 lutego.

Temperatura gleby (3 st. na głębokości 5 cm) pozwalająca na rozpoczęcie wiosennych prac polowych i oznaczająca początek wegetacji zbóż ozimych występuje w okolicach Stargardu około 21 marca, koło Reska 23 marca, a na glebach cięższych koło Przelewy 25 marca.

Temperatura 15 st. przy której występują już stonki i szereg innych szkodników, występuje w Szczecinie około 15 maja, w rejonie Trzeńska 23 maja — jest to ważne dla organizacji walki ze szkodnikami.

Pomorz Zachodnie — jak wynika z badań agrometeorologów — to jeden z najlepszych w kraju rejonów uprawy rzepaku, doskonały teren do uprawy i produkcji sadzeńników ziemniaków, udają się buraki cukrowe, zboża, warzywa, świetnie rosną sady.

Prace szczyńskich agrometeorologów na rzecz rolnictwa stały się możliwe dzięki ściślejszej współpracy z praktyką. W ośmiu kombinatach PGR woj. szczyńskiego zorganizowane zostały przy współudziale naukowców z Zakładu Agrometeorologii szczyńskiej AR oraz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej posterunki meteorologiczne. Nadto przy Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym szczyńskiej AR w Lipkach utworzono stację meteorologiczną. Stworzyło to podstawy do opracowania dla potrzeb rolnictwa szczyńskiego okresowych analiz pogodowych — możliwościach ich wpływu na wegetację roślin.

W Zakładzie Agrometeorologii szczyńskiej AR prowadzi się też oryginalne prace naukowe dotyczące szkodliwych dla gospodarki rolnej zjawisk meteorologicznych i klimatycznych bilansów wodnych. W ich ramach określono na przykład wielkość zagrożeń przez opady gradowe przedstawiając szlaki gradowe — gdzie grad występuje najczęściej, prowadzono także badania nad zagrożeniami przez susze, dynamika wód gruntowych. Dzięki powstałej w Zakładzie Agrometeorologii szczyńskiej AR mapie największych zagrożeń przez grad na terenie kraju można opracowywać kierunki rozwoju upraw niektórych roślin — w rejonach szczególnie narażonych na grad nie powinno się uprawiać określonych roślin.

Pracownicy zakładu prowadzili także z pomyślnymi rezultatami badania dotyczące zasobów wody użytkowej w glebie pod zrytem, ziemniakami, kukurydzą w różnych okresach ich wzrostu, co służy prognozowaniu wielkości zbiorów. Inny kierunek badań dotyczy ochrony sadów przed przymrozkami.

Jerzy KUBIAK

PARYSKI tygodnik „LE POINT” zamieścił pod powyższym tytułem artykuł Philippe Geneta, który pisze:

CO dwa miesiące człowiek ten samotnie wkracza do szpitala na 500 łóżek, bez okien i bez chorych, zamkniętego pancernymi drzwiami. Jego zadanie polega na sprawdzeniu urzędzeń tego opuszczonego szpitala i stwierdzeniu czy wszystko jest w porządku. W Mittelgosen, małym szwajcarskim miasteczku w kantonie Solura, Claude Ruffenacht błądzi sam jeden po tym podziemnym szpitalu antyatomowym, zagrzebanym 12 metrów pod powierzchnią.

80 procent spośród 6,4 mln mieszkańców Szwajcarii ma już zarezerwowane miejsca w publicznych i prywatnych schronach antyatomowych. Jednakże Szwajcaria, ten opancerzony ser, nie jest w stanie zapobiec, by nie było ofiar. Armia i obro na cywilna stworzyły więc system sanitarny. W ciągu niecałych sześciu godzin ranny może znaleźć się w szpitalu.

160 podstawowych szpitali mających 238 łóżek dla cywilów istnieje na powierzchni ziemi z dwoma blokami operacyjnymi pod ziemią. Mamy też 40 szpitali wojskowych na 500 łóżek, z czego 12 znajduje się pod ziemią. Są one zabezpieczone według reguł NBC — przeciwko broni nuklearnej, bakteriologicznej i chemicznej.

Są to wciąż jeszcze dane prowizoryczne. Co 2 lata buduje się nowy szpital systemu NBC. Co 50 kilometrów rozmieszcza się nowy szpital na powierzchni. Koszty wynoszą 500 milionów franków szwajcarskich, a więc 19 miliardów naszych centimów.

MITTELGOSEN szpital o powierzchni 6 tys. metrów kwadratów, rozmieszczony na dwu poziomach, jest modelem największym, jaki w budowaniu Kancelarii Sanitarnej zjeżdża tam po specjalnej rampie. Pancerne wrota otwierają się ku komorze odkażającej wyposażonej w przysięgę z której wychodzi, się przez otwarte drzwi pan cenne. W hallu na drzwiach wydrukowano napis: „U 53 — Odeady”. „A tak mówi Claude Ruffenacht, inżynier odpowiedzialny za kosztorys. Architekt tej epoki Apo kalipsa nie zapomnieli, niegdyś.

Szpital jest samowystarczalny w ciągu 15 dni. Jeśli chodzi o żywność i lekarstwa. Wywieziono z nim zegar odnawiający także dla by personel miał poczucie upływu czasu. Wszędzie widać, że się tożwaia jeszcze zorganizować się je jedynym w Szwajcarii 500 łóżek z lekami w poszukiwaniu przyczyn białym i czerwonym krwiąm. Prześcieradła? Zmieniane są co dwa lata — po kolejnych ćwiczeniach wojskowych które trwają w szpitalu przez trzy tygodnie. W Mittelgosen staje się wówczas ośrodkiem selekcji młodych rekrutów i miejscem ćwiczeń dla personelu wojskowej służby medycznej.

Laboratorium analityczne i salo operacyjne są wyposażone w najnowsze instrumenty. „Sztuka cywilna” przedostaje nam takiego wyposażenia, bo same nie mają go” — stwierdza Bernard Scherz, szef sekcji produkcji farmaceutycznej armii szwajcarskiej. „Trzeba jednak aby te podziemne szpitale już teraz miały pełne za bezpieczeństwo techniczne, bo jeszcze są trzydzieści lat urządzenia te będą w tym samym miejscu”.

Nieczego tu nie brakuje. We wszystkich kątach zamontowano lekarstwa. Mamy tu nawet stopy opłisnieczek. W kuchni znajdują się szorki, smalty, wszystko to, co niezbędne jest do czyszczenia.

Mittelgosen ma też jednostkę medyczną lekarza zdolną dostarczać kontury fizjologiczne, słane itp. w tempie 3600 faktów do jednej operacji odczucia. Zorganizowano wszelkiego rodzaju surowce. Armia produkuje też tkaniny i gaz emulzujący. Tę podziemną fabrykę szwajcarskie specjalistki się w pasach kramach i pigułkach.

Czy są to nadmierne wydatki? „Czy, których skutki to znają, by zdanie gołymy za te same sumy kupili samoloty myśliwskie?” — odpowiada Bernard Scherz.

JUŻ przed 30 laty Szwajcaryz dokonali wyboru. Podczas gdy Francja chroniła się pod własnym parasolem atomowym, Szwajcaria, trzymając się swej neutralności, udało się pod

Dla każdego miejsce w schronie

opiekę swego najlepszego sojusznika — gór. Oprócz armii, która na wypadek wojny może wystawić 625 tys. ludzi w ciągu 48 godzin, obrona cywilna ze swymi 520 tys. ochotników, zobowiązanymi do dwu dni ćwiczeń rocznie, wchodzi także w skład szwajcarskiego potencjału militarnego. Jej zadania określone są statutem: „Zwiększyć zdolność obronną kraju wobec ataków i prób szantażu podejmowanych przez mocarstwa zewnętrzne i przyczynić się poprzez wysoki stopień wiarygodności do zachowania niepodległości i nienaruszalności terytorialnej”.

Przy ogólnej liczbie ludności 6,4 mln, Szwajcaria ma 6,3 mln miejsc w schronach. Schronów tych jest 193 tys. — zarówno

subwencjonować w wysokości 50 procent budowę schronów prywatnych, obowiązkowych w każdym nowym budynku mieszkalnym. Kamienica, kościół, dworzec a nawet więzienie. Wszyscy Szwajcarzy w równym stopniu zagrożeni są wojną atomową. W tym także 960 tys. obywateli mieszkających stale w Szwajcarii i 110 tys. obywateli sąsiednich krajów — Francji, RFN i Włoch, którzy mają swe miejsca w schronach tam, gdzie pracują w Szwajcarii. Koszt budowy jednego miejsca w schronie ocenia się na 2300 franków francuskich. „To wywołuje oczywiście niezadowolone” — przyznaje Hans Mumenthaler, dyrektor federalnego biura obrony cywilnej. „Przeżyliśmy od zachęcenia do systemu ochrony,

bieta ze zlamana ręką, nieruchomości. Kiedy w południe rozlega się syrena, obaj pacjenci, z usmiechem na ustach zdejmują pozorowane rany ze swego ciała.

NAWET kiedy zaglądamy do swych książek telefonicznych, Szwajcarzy myślą o wojnie. Żółte karty u naszych szwajcarskich sąsiadów zawierają instrukcje jak należy zachować się na wypadek alarmu i ewakuacji ku podziemnym schronom. Zaleca się tam, aby zakładać dzieciom wokół szyi etykietkę z nazwiskiem i adresem.

Tak jakby zagrożenie było nieuchronne, w chwili obecnej na łamach dzienników prowadzi się kampanię informacyjną. Wzywa się panie domu, aby zmagazynowały po 14 kg żywności na osobę. Te rezerwy

Szwajcaria: podziemna forteca

prywatnych jak państwowych, przystosowanych do ochrony NBC, czasem wykorzystywanych jako podziemne parkingi albo sale dancingowe. Nie zapominamy o 1,8 mln miejsc w schronach prowizorycznych, wybudowanych zanim jeszcze przyjęto normy NBC w 1963 roku. Prawdziwym gigantem podziemnym jest tunel Sonnenberg koło Lucerny, otwarty w 1976 roku. Zamyka się go z obu stron ogromnymi opancerzonymi wrotami, ważącymi 350 ton. Na siedniu podziemnych piętarz można pomieścić 21 tys. osób w ciągu piętnastu dni.

który przyjął się już w obyczajach. Każdy obywatel szwajcarski uważa za swój obowiązek uczestniczyć w tym”.

Poza schronami obrona cywilna dysponuje 1590 stanowiskami dowodzenia i służbą ratunkową na 78 300 łóżek podziemnych, w 97 szpitalach NBC i 995 punktach sanitarnych. W chwili obecnej opracowuje się plan rozdzielać miejsce w schronach. Każda gmina podzielona jest na sekcje i stanowi podstawową jednostkę autonomiczną obrony. Każdy wie co ma robić.

trzeba zabrać ze sobą do schronów, by tam przetrwać okres przejściowy zanim rozdzieli się 650 tys. ton żywności zgromadzonych w magazynach armii i przedsiębiorstw. Te „zapasy wojenne” odnawiane są co dwa lata i kierowane do powszechnej sprzedaży. Ich wartość ocenia się na 10 mld franków szwajcarskich, czyli 38 mld franków francuskich.

Po cóż jednak prowadzi się tak gorączkowe przygotowania? Czy trzeba było wydawać 7 miliardów franków szwajcarskich

Czekają na „The Day After”...

Jest to prawdziwe podziemne miasto ze szpitalem, oddziałem położniczym, bankiem a nawet więzieniem. Jednakże taka koncentracja powoduje trudności psychologiczne. Powrócono więc do koncepcji schronów o „bardziej ludzkich wymiarach” od 25 do 100 miejsc których jest teraz większość.

W AARBERG w kantonie Bern przydzielono schrony już 3250 obywatelom. 2500 ma miejsca w schronach prywatnych, a 650 w państwowych. Te państwowe są trzy, jeden z nich znajduje się pod parkiem przy Nidau Strasse. Jest to coś w rodzaju 10-pokojowego mieszkania z kuchnią dla 130 osób. W bluzce dowódcy widzimy dywan, są tam zainstalowane telefony, radiostacja, mapy o kalce na ścianach. W sąsiednim pomieszczeniu nagromadzone stopy żywności. Jest to specjalny pokarm produkcji szwajcarskiego koncernu Nestle, składający się z soli, tłuszczu i miodu. Pokarm ten można przechowywać dziesięć lat.

od dwudziestu lat, by wybudować drugą podziemną Szwajcarię? „Proszę spojrzeć na liczbę” — odpowiada Hans Mumenthaler. — „Podczas II wojny światowej na każdych dwudziestu poległych żołnierzy był tylko jeden poległy cywil. W II wojnie światowej zginęło tyluż cywilów co wojskowych. Podczas wojny koreańskiej mieliśmy już pięciu poległych cywilów na każdego żołnierza. W wojnie wietnamskiej zginęło dwadzieścia razy więcej cywilów niż wojskowych. W wypadku wojny nuklearnej proporcje będą bez wątpienia takie: stu cywilów na każdego poległego żołnierza”.

W ROKU 1990 ma być zrealizowany plan „dla każdego miejsce w schronie”. Trzeba to będzie jednak chyba przesunąć w czasie ze względu na wolniejsze tempo wzrostu gospodarczego. Roczne wydatki wynoszą jeszcze 130 mln franków szwajcarskich, jeśli chodzi o schrony państwowe, i 150 mln w przypadku schronów prywatnych. Od 1 stycznia 1981 roku Konfederacja przestała

Dzisiaj posterunek sanitarny tej jednostki. Ochotnicy z obrony cywilnej, ubrani w szaro-niebieskie mundury i żółte hełmy ćwiczą ewakuację.

Kiedy wkraczamy do bloku operacyjnego, serce skacze nam do gardła. Lekarz i dwaj sanitariusze kręcą się wokół jakichś zwłok, z których wydostają się wstrząsające. Na stole operacyjnym leży ko-

Scenarzyści zaglady już dokonali obliczeń: bomba 20-kiłotonowa zrzucona na miasto o 120 tys. mieszkańców zabija 30 procent ludności w wypadku niespodziewanego ataku i „tylko” 8 procent, jeśli cywile mieli czas schronić się pod ziemią. Schron wybudowany tak, aby wytrzymał ciśnienie 3 atmosfery chroni ludzi, nawet jeśli bomba wybuchła w odległości 1,5 km i ma moc 1 megatony.

Abym zachować do maksimum tajemnicę, wszystkie te podziemne schrony zostały wydrążone przez ludzi starannie dobranych. Na końcu jednego z typowych szwajcarskich miasteczek samochodów wojskowych, którym jedziemy, zwalnia przed starą stodołą. Nagle otwierają się na oścież wrota. Samochód przejeżdża przez zasłonię kamufliującą. Wewnątrz nie ma ani stomy, ani belek. Jest za to tunel długości 500 metrów, w którym mogą wyminąć się dwa samochody ciężarowe. W głębi opancerzone wrota pomalowane w czarne i fioletowe pasy.

Dowódca tej placówki, 60-letni Walter Lehman dziwi się naszym przyjazdem. Nigdy jeszcze dziennikarz nie pojawił się tutaj. Trzeba na to zgodę szefa sztabu generalnego armii szwajcarskiej. Pod jednym warunkiem: nie można ujawniać, gdzie znajduje się ten podziemny schron.

Po kilku słowach do interfonu, otwiera się monumentalna brama, ważąca 7 ton. Przed nami drugie drzwi, które otwierają się dopiero wtedy, gdy pierwsze są już zamknięte.

„Znajduje się pan w służbie odkażającej dla samochodów” — wyjaśnia Lehman. Jest to odkażanie na sucho z radioaktywnych pyłów przy zastosowaniu sprężonego powietrza. Schron ma 5 tys. metrów kwadratowych, trzy poziomy i jest zabezpieczony przed nuklearnymi skutkami elektromagnetycznymi. Kosztował 136 milionów franków francuskich. Tunel kończy się obrotnicą pozwalającą skierować samochód ciężarowy do jednej z wielu galerii. Człowiek może tu wracać do reperacji w warsztatach ukrytych 67 metrów pod ziemią.

CZYTAMY na drogowskazach: „Reparacja radarów przeciwlotniczych”, „Reparacja wierzchołkowej”, „Reparacja gąsienic”. Wykorzystując same tylko zmagazynowane tu części zamienne można byłoby wyprodukować wiele czołgów. Zebrano tu 30 tys. różnego rodzaju artykułów jak choćby czekolade, skrytynie białe i czarne, żołnierskie racje żywnościowe, kombinizony przeciw promieniowaniu, akumulatory i baterie, brzytwy itp.

Pod tą samą górą znajduje się dziesięć galerii magazynowych, w których pomieszczone amunicja. Mają one długość 300 metrów i są gładką się w ścianach, za osłonięczonymi drzwiami, zamaskowanymi także odłamkami skał. Znajdują się tu 500 ton amunicji na gruncie zabezpieczonym przed wstrząsami tektonicznymi tak aby można było uniknąć przypadkowej iskrzy, która postąpiłaby to wszystko w powietrze

CENTRALNYM punktem obrony szwajcarskiej jest tzw. reducja — ostatnie schronienie Konfederacji w samym sercu gór. Jest to niewiarygodny system piekarni i podziemnych galerii. To tam właśnie umieszczono tajne stanowiska dowodzenia armii, a także 650 tys. ton żywności i paliwa odpowiadająca sześciu miesiącom zapotrzebowania ludności cywilnej. Te podziemne stanowiska dowodzenia nie podobne są do sal kontrolnych NASA. Mamy tu połączenia z trzema ufortyfikowanymi rejonami w Saint Moritz, Sargens i Gothard.

Szwajcaria dysponuje równowartością 12 lotniskowców. Nie pływają one, ale są zakotwiczone w górach. Z ich wnętrza wylądają samoloty Mirage III i Tiger, Northrop, wyszereżowane następnie niby z katalpuły przy użyciu rakiet. Szwajcarskie Mirage III kotują najpierw przez kilometr we wnętrzu gór, by na stopnie znaleźć się w „piekarni” szwajcarskiej, gdzie maszyny stojące jedna przy drugiej są przenieszone przy użyciu ruchomych mostów. Z wień kontrolnych umieszczonych także pod ziemią można obserwować przebieg lotu dzięki peryskopom i zamulowanym obrazom radarowym. Dostaje tych podziemnych lotnisk jest tak trudny, że kiedy Brytyjczycy dostarczyli tu samoloty Hunter, to nie chcieli wcale lądować na tych kawałkach skał. Te trudności z dostępem są naj lepszą ochroną przed bombardowaniem. Gdyby pasy zostały zniszczone, to piloci mogły wylądować na autostradzie.

„SZWAJCARIA — mały, dobre zorganizowany kraj”. Tak nazwane Konfederację w filmie propagandowym przygotowanym przez armię. Taki obraz może wywołać uśmiech. Niestudni. Zaden kraj europejski nie może zmobilizować tylu wyszereżowanych ludzi w tak krótkim czasie. Szwajcarzy są też najlepiej chronieni na świecie.



— Wszystko w porządku. Sophie, to nasze...

Czy można kupić... dobry humor?

Śmiech to zdrowie

PUDEŁKA pełne śmiechu, musztarda, która śpiewa, szyby pomalowane na czarno, aby przedłużyć noc — farsa stała się czymś szczególnie popularnym na Zachodzie. Pisze o tym Philippe Genet w artykule na łamach paryskiego tygodnika „LE POINT”.

„TO przedziwne przedsięwzięcie rozśmieszać ucziwych ludzi” — pisał swego czasu Moirer. Dziwnym, przedsiębiorstwem jest firma, jaką kieruje w Torcy w departamencie Seine et Marne, 45-letni Gerard Carage. Niewielu szefów przedsiębiorstw przeżywa tak jak on w równie niezwykłym otoczeniu przemysłowym. Za fotelom prezesa tej firmy widać całe stopy pudełek pełnych śmiechu, na biurku dostarczamy śpiewającą popielniczkę, a z szuflad wystają kotyliony i serpentyny. Ten człowiek wie jak rozśmieszać ludzi.

Czy ten dyrektor-kawalarz nie jest poważnym człowiekiem? Ależ tak. Dowodem jest to, że jego firma zatrudniająca 60 osób stała się największym na świecie producentem gadzów i atrap, kiedy to wykupia analogiczną firmę z Norymbergi. W przeciwieństwie do wielu francuskich przedsiębiorstw, firma ta wcale nie jest zagrożona — bankrutstwem. Jej katalog obejmuje 1300 artykułów, a roczne obroty sięgają 31,5 mln franków i stale rosną. Między sierpniem a grudniem ub. roku kiedy to firma zrealizowała 50 procent swych obrotów przypadających na rok 1983, zanotowała wzrost o 17 procent w stosunku do roku 1982.

Rodzina Carage zawsze odzna czła się poczuciem humoru. Już od samego początku tej firmy, utworzonej 1 kwietnia 1924 roku w Paryżu przy ulicy Charlot (czyli Karolka) w dzielnicy Marais. To była pierwsza farsa, która zresztą nie spodobała się proboszczowi tamtejszej parafii. Firma zainstalowała się bowiem naprzeciw kościoła i zawiesiła transparent „Pod diabłem-kawalarzem”. Od razu też po mszy w niedzielę rano bogobojne owieczki przechodziły na drugą stronę ulicy, skuszone właśnie przez tego diabła.

Firma zaczęła rozwijać się dzięki paru własnym specyfikom, które weszły potem do klasyki śmiechu przy stole. Pu dełko zapalek z myszką w środku, niespodzianki w głębi rondo. W 1950 roku Jean Alain, jeden z synów papy Carage, zaczyna pracować w rodzinnym przedsiębiorstwie. To właśnie on wymyślił słók musztardy, która śpiewa. Sukces absolutny — Amerykanie zamówili wówczas tonę takiej musztardy.

Inne innowacje przyczyniły się także do wzrostu popularności „Diabła-kawalarza”. Firma otrzymuje „złotą petardę” — najwyższą nagrodę w tej branży za połączenie telefonu z fontanną. Kolejny wynalazek, który wzbudził sensację — bomba, która miota na wszystkie strony kilka tuzinów weźwów, kapeluszy, balonów itp. W 1983 roku sprzedano 180 tys. egzemplarzy, a więc o 25 procent więcej niż w roku 1982. Pociśki, które znacznie przyczyniły się do sukcesu firmy za granicą. „Jednym z naszych największych odbiorców jest — rzecz paradoksalna — Liban. Mieszkańcy tego kraju lubią „wysadzać w powietrze” nasze fikcyjne ładunki wybuchowe wieczorem, kiedy odołają na bok prawdziwą broń” — stwierdza Gerard Carage.

W koszyku wesolej francuskiej gospodyni może znaleźć się także muzyczny camembert.

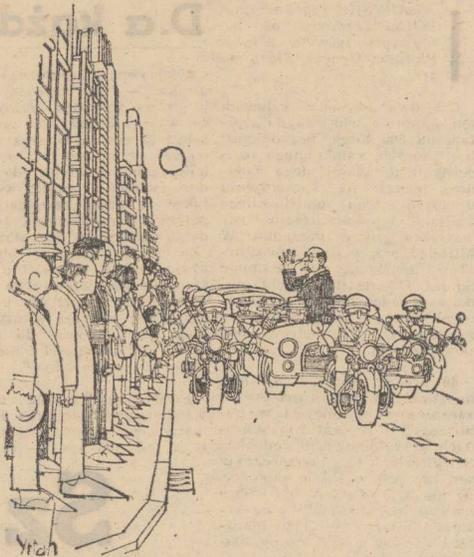
W 1983 roku sprzedano go w 25 tys. egzemplarzy. W koszyku tym mamy też 50 tys. słoków z musztardą, 20 tys. butelek fałszywego koniaku, „wulkaniczny cukier”, który zamienia się w pianę, gofry wypełnione ostrymi przedmiotami i przylepiającym się do zębów kauczukiem. Spada natomiast popularność kauczukowej rzodkiewki, sprzedawanej po 30 franków za kilogram, którą można sobie przylepić we włosy. Na rynku dobrze natomiast trzymają się cukierki na dziane pieprzem. W ubiegłym roku Francuzi zjedli takich cukierków ponad 6 ton.

W ostatecznym rachunku stare, dobre tradycyjne żarty sprzedaje się najlepiej. Klasyycznym sposobem rozśmieszenia jest imitacja futra, która w dotyku okazuje się tarką. Podobnym jest z „mroźnym płynem”, który jednak w 1983 roku był mniej popularny niż przed dwudziestu laty. „Ponieważ plyn ten niszczył suknie ślubne, które teraz robi się z materiałów syntetycznych, musieliśmy zmienić jego skład chemiczny” — wyjaśnia Gerard Carage. Podobnie ma się rzecz z pudrem pobudzającym do kichania. Konkurencja zmusiła firmę do rezygnacji ze składnika, uważanego za wywołującego choroby raka. Zmienił się więc

skład chemiczny i teraz ów puder nie jest już taki dobry jak dawniej. Spadła więc jego popularność. „Nie przeszkodziło to naszej pracownicy, która zajmowała się przygotowaniem pudru w starej wersji, dożyć sędziwego wieku 89 lat!” — stwierdza Gerard Carage. Za dwa lata „śmierdzące kule” nie będą już tak odrażające. Jeden ze składników został zakazany, bo uznano go za środek toksyczny grozący zdrowiu dzieci, w wypadku gdyby połknęły taki specyfik.

Ostatnie osiągnięcia chemii pozwalają na rozszerzenie asortymentu. Mamy więc zapalniczki wydzielające pianę, piekielnie świeczki, które same zapalają się właśnie wtedy, gdy ktoś chce je zgasić i pigułki, które wrzucone do kawy zamieniają się w kłęby dymu. Nowym źródłem gagów stały się też bomby aerolozowe. Jedną z nich potrafi wyrzucić z siebie serpentynę nazywaną „diabelfil”.

Po 59 latach „piekielnych żartów” firma „Diabla-kawalarz” może jeszcze wymyślić wiele nowych gadżetów. „Trudniej robi się to teraz niż dawniej” — przyznaje Gerard Carage. Czegoś boi się dyrektor najbardziej? Wborów. „Kampa nie propagandowe są dla nas zawsze niedobre, bo spada



spada nasz artykułów. Z tym jednak, że rok 1981 wcale nie był taki zły”.

MEZCZYZNA, który śpi teraz przy otwartym oknie musi budzić się wraz ze świtem. W przeddzień 1 kwietnia ubiegłego roku żona pomalowała mu dno kawału szyby na czarno. W południe wciąż jeszcze spał jak susel.

Tego rodzaju żarty i wiele innych wykonuje na telefoniczne zamówienie EKIPA KAWALARZY, która zainstalowała się w Lyonie. Pracownicy firmy „SOS — kawaly” nie cofają się niemal przed niczym, by ożywić codzienną egzystencję rodaków. Wystarczy spojrzeć do katalogu ich usług. Chłopak w liberii może przynieść do domu bukiet fiołków albo gorące rogaliaki przesłane przez wielbielca damie swego serca. Wracając z podróży za interesami nie lubiany przez personel dyrektor zakładów może trafić do taksówki, która staje na każdym czerwonych światłach i zawiezie go do pracy okrężną drogą. Można także powitać popularnego dyrektora rozwijając czerwony dywan u stopni jego wagonu kolejowego. Można też zamówić na jego powitanie grupę klakierów, którzy z balonami i śpiewem będą czekać nań na lotnisku.

Klienci tej firmy mogą również zamówić lokaj w strojach z epoki Ludwika XV, orkiestrę kameralną, mini-spektakl music-hallu. Wszystko w cenie od 100 do 8000 franków za numer. Firma „SOS — kawaly” otrzymuje od 15 do 25 zamówień tygodniowo, a jej miesięczne obroty sięgają 200 tys. franków. Firma przewiduje uruchomienie filii w Marsylii i Paryżu.

Na pomysł ten wpadło dwu młodych aktorów, którzy występowali kiedyś w kawiarniach. Znudzilo im się życie staję się trudniejsze do zniesienia. Im bardziej ludzie oczekują na zmiany tym chętniej przyjmują śmiech! Kryzys dostarcza właśnie okazji do działania dla tej firmy. Jednakże popularność całego przedsięwzięcia wynika też z czegoś innego: „Skończyły się już śpiewki dziadków i cioteczek pod koniec bankietu. Działają amatorzy boją się występować. Obawiają się ośmieszenia. Wszyscy wolą skorzystać z usług zawodowców”.

Coraz więcej osób zwraca się więc do firmy „SOS — kawaly”. Zwłaszcza przy okazjach takich jak Boże Narodzenie, urodziny, rocznice ślubów, podwieczorki dla dzieci. Przede wszystkim jednak czynią to przedsiębiorstwa.

Pewien pracodawca, wyraźnie zakłopotany prosił, aby w imieniu kawalarza zorganizował przedstawienie dla członków związków zawodowych, czerwony dywan u stopni jego wagonu kolejowego. Można też zamówić na jego powitanie grupę klakierów, którzy z balonami i śpiewem będą czekać nań na lotnisku. Klienci tej firmy mogą również zamówić lokaj w strojach z epoki Ludwika XV, orkiestrę kameralną, mini-spektakl music-hallu. Wszystko w cenie od 100 do 8000 franków za numer. Firma „SOS — kawaly” otrzymuje od 15 do 25 zamówień tygodniowo, a jej miesięczne obroty sięgają 200 tys. franków. Firma przewiduje uruchomienie filii w Marsylii i Paryżu.



Po prostu Lutczyn

JEGO kreskę poznać bardzo łatwo. Charakterystyczne pyzate dzieciaki z przekorą, którym błyskiem w oczach i sympatycznymi minami, nastrożone ptaszki, śmieszne zwierzątka, powtarzające się często motywy serca. A wszystko rysowane pewnie, z rozmachem — od razu wiadomo: LUTCZYN.

Nazwisko Edwarda Lutczyna znane jest świetnie zarówno dzieciom, jak i dorosłym. Maluchom z ilustracji książkowych, kalendarzy robionych z myślą o nich. Starszym — ze świetnych plakatów, rysunków o zaścianku satyrycznym, wreszcie zabawnych świątecznych kartek, które pojawiły się w sklepach na bardzo krótko. Swoją artystyczny dorobek

wielokrotnie prezentował na wystawach autorskich, które były organizowane w wielu miastach Polski. Ostatnia, krakowska, jak wszystkie poprzednie przyciągała entuzjastów Lutczynowych plakatów, ilustracji, rysunków.

Edward Lutczyn jest twórcą bardzo pracowitym. Szuka ciągle nowych form, nowych sposobów przekazania swoich artystycznych koncepcji. Tych, którzy lubią jego sposób rysowania, przede wszystkim dzieci, ucieszy zapewne wiadomość, że ostatnio artysta pracuje nie tylko nad kolejnymi ilustracjami książkowymi, ale i filmami animowanymi, na które miejmy nadzieję, nie przyjdzie zbyt długo czekać.

TAK ilustrowaną bajkę o Jasie i Matgosi czyta się z podwójną przyjemnością. CAF — Z. Matuszewski



Interesy „Desy” czyli...

PONIEDZIALEK. Dochodzi jedenasta. Przed salonem „Desy” spory tłumek. Adres w kraju znany: Warszawa, Nowy Świat róg Wareckiej. Nie daleko parkuje kilka limuzyn z tabliczką CD. Ich pasażerowie dołączają do kolejki przed salonem numer jeden. Ogonki przed sklepami o tej porze nikt nie dziwi, ale kolejka do „Desy”? Przechodnie przystają zaciękami, usiłując zdobyć informacje „co rzucili”. Wiadomość wędruje z ust do ust: widać stawa ikon, można na miejscu kupić, tylko odbiór dopiero po zdjęciu ekspozycji.

Czekający nerwowo zerkają na zegarki, przyklejają nosy do wystawowej szyby, usiłują zlokalizować najbardziej atrakcyjne z wystawianych dzieł. Tam, w środku, może nie starczy czasu, a trudno przeczyć tak na lapu-capu za kilkadziesiąt, kilkaset tysięcy... Wreszcie zgryzta klientka. „Proszę spokojnie, po kolei!”

Kierownicza salonu, Olga Gerlach: — Zaplanowaliśmy tę wystawę już dawno. Gromadziliśmy skupowane ikony, część przekazały nam inne warszawskie salony. W większości nie są to zbyt wartościowe dzieła, ale jest kilka rodzynek. Dla klienta taka forma sprzedaży jest wygodna — może obejrzeć spokojnie towar, ma duży wybór, możliwość porównania.

Irena Wolosz z dyrekcji PP „Desa”: — Przyjechałam jeszcze przed otwarciem salonu. Tłum był tak duży, że mimo okazania legitymacji służbowej, nie mogłam przecisnąć się do sklepu. Ci, którzy wpadli pierwsi, rozerwali ikony niemal na oślep. Jedną z klientek, z wyraźnym akcentem obokrajowca, żądała zazerewowania dwunastu sztuk. Nie chciała nawet słuchać o tym, żeby zmniejszyć zamówienie. Doszło do sprzeczek, bo formalnie nie powinniśmy robić ograniczeń, ale przecież serce antykwariusza boli, że ikony te mogą być wywiezione za granicę...

Trzy dni po otwarciu wystawy, przy wszystkich niemal obrazach przypięto kartki „sprzedane”. Znaleźli się amatorzy na kilkadziesiąt dzieł w cenie od trzydziestu do osiemset tysięcy. Dokąd trafiły? Dwie najstarsze ikony znajdują się w ławeczkim muzeum. Co do pozostałych „Desa” zobowiązana jest dochować tajemnicy handlowej. Można jednak przypuszczać, że część z nich, wbrew przepisom celnym, przeniknę przez granicę kraju. Na Zachodzie handel dziełami sztuki to wielki biznes. Przed rokiem w Monachium skazano na cztery i pół roku więzienia naszego rodaka Arnolda von Auera, zagorzałego amatorka kradzionych lub przemyconych z Polski obrazów. Podobnych mu fachowców jest więcej.

Inne zawisną nad łóżkami ciulaczy, ciesząc oko i serce, bo pieniąż — zamiast się dewaluować w północzose — ulokowany został w sztuce. Niektóre wreszcie trafią do rąk kolekcjonerów, choć tych podobno trzeba już dziś szukać ze świecą. Nastają inne czasy.

Ale „Desa” wciąż ta sama. Tyle że coraz trudniej jest jej pogodzić funkcję placówki kulturalnej i przedsiębiorstwa handlowego mającego plan, zależny od niego premie, uwikłanego w sprawozdania i zmuszonego dbać o zysk.

STATUT Przedsiębiorstwa Państwowego „Desa” — Dzieła Sztuki i Antyki, paragraf siódmy: „Celem przedsiębiorstwa jest handel dziełami sztuki i przedmiotami rzemiosła artystycznego, monetami i numizmatami oraz wyrobami kulturowymi”.

Co dziennie, w 21 antykwariatach „Desy”, setki klientów o-

ferują do sprzedania przeróżne przedmioty. Jedni wiedzą dobrze, co przyniesli. Od razu precyzują cenę, którą chcą dostać za rodzinny serwis, klejnot po babci czy antyk wygrzebany gdzieś na strychu. Zal sprzedawać. Ale jeśli brakuje gotówki na opłacenie wylosowanego „malucha”? Czasem tylko żądana suma okazuje się zbyt wygórowana, jak choćby w przypadku ikony „Archanioł Gabriel i św. Piotr”, za którą właściciel chciał 4 miliony, a wyceniono ją na 800 tysięcy.

Są jednak i tacy klienci, którzy zaczynają rozmowę z personelem „Desy” od: „Pani zobacz, czy to coś warte?” Procedura jest jednak zawsze ta sama. Najpierw sprzedający pisze oświadczenie: „Oświadczam, że dobro kultury wymienione w niemoją własność nabyła w roku... drogą...”. Data, podpis. Nie każdemu się taki obyczaj podoba. Nieraz klient odchodzi od lady urażony żądaniem tak szczegółowych zeznań. Zniechęcająco działa też wygórowana

marża. Za sprzedaż dzieła „Desa” liczy sobie nawet do 25 proc. jego wartości. Słono. Ale ten, kto chce mieć pewność, że nikt go nie oszuka, musi przyjąć te warunki.

Przedmiot wzięty w komis czeka na komisję ocen i wycen. Grupa rzeczoznawców zjawia się w salonie zwykle raz, dwa razy w tygodniu. Przedmioty o wartości powyżej 350 tysięcy przedstawia się Komisji Głównej. Specjaliści kwalifikują dzieło, oceniają jego stan, szacują wartość. Bywa, że w przypadku wątpliwości powołuje się

wątpliwości, czy obraz „Madona z dzieciątkiem i św. Janem” jest oryginalny. Skomplikowane to, ale rzecz idzie o duże, bardzo duże pieniądze. Wisior platinowy z dwoma szmaragdami naturalnymi i diwanostoma brylantami Komisja Główna wyceniła w Kielcach na 1,2 miliona złotych, turecki dywan jedwabny na 1,5 miliona, a „Pejzaż zimowy” Juliana Fałata na 900 tysięcy. Trudno zgadnąć, co ludzie mają jeszcze w swoich domach, z czym jutro przyjdą do „Desy”. Wciąż jeszcze zdarzają się niespodzianki. Niedawno w jednym z salonów „Desy” klient zaofertował do sprzedaży unikalny fortepian Pleyela z 1830 roku. Na drugim końcu Polski kupiono parę srebrnych kandelabrow gdańskiego złotnika Schlaubitza. Dzieła tej klasy. Decyzja komisji, oferowane są muzeum, które mają prawo pierwokupu. Inne przedmioty trafiają najczęściej w prywatne ręce. Rynek wciąż tętni życiem. Poza rokiem 1990, kiedy nawet obłoki „Desy” świeciły pustkami, półkimi dziełami sztuki, antykami jest wciąż duży. Co roku wypada z niego około 3 tysięcy dzieł za kupionych przez muzea, ale wciąż przybywają nowe.

pewności, czy jest on wart ochrony.

Trudniej, dużo trudniej sprzedać firmie coś kradzionego. Działalność w Gdańsku pewien historyk sztuki, który dzięki swojej głębokiej wiedzy potrafił wybrać z szesnastu kościołów godne uwagi skarby i spieniężyć je następnie w „Desy”, ale taki przypadek zdarza się rzadko. Dokładne opisy, zdjęcia kradzionych dzieł byskawicznie trafiają do wszystkich salonów. A przecież handel nie odbywa się tam na lapu-capu. Jest czas na skontrolowanie oferowanego dzieła z najnowszymi listami gończymi. Niepewny towar omija więc „Desę”, trafiając na bazar, gdzie można podobno dostać lepszą cenę, a już na pewno uniknąć kłopotliwych pytań. Czarny rynek to konkurencja dla firmy. Bez biurokracji, bez marż, bez długiego oczekiwania na ocenę towaru. I co najważniejsze — anonimowo. Czesz? — plać! A nie, to nie.

Jedną tylko wadę ma bazarowy handel — można czasem nieświadomie kupić arcydzieło lub zamiast arcydzieła — bułkę. Przekonał się o tym niejedno dawno pechowy nabywca

dzieł, szczególnie na Ziemach Zachodnich. Czyni kosmami przywołano te rzeczy do „Desy”. Ceny nie były wtedy wysokie. Obraz Kossaka można było kupić za średnią pensję. Kto znał się dobrze na sztuce — mógł zgromadzić olbrzymią fortunę, ale nabywców brakowało. Kupowały nierzadziej muzea. Ludziom co innego było wtedy potrzeba. Wyprowadzali wspaniałe saloniki, żeby zalać ciekawych. Ale przecież zawsze przychodzili do salonu, chociaż popatrzyć. Tak niewiele było wtedy piękna wókol.

Kiedyś wystawiałam w witrynie wazon Galle, umieszczając przy nim cenę. Dosłownie po chwili zjawia się kobieta i pyta: „To on tyle kosztuje?”. Tak — odpowiadam. — A u mnie w domu jest taki, tylko większy, dzieciaki go turlają po podłodze. — I jeszcze tego samego dnia przyniosła mi piękny wazon Galle. Nie wierzyła własnym oczom, gdy po kilku dniach wypłacałam jej należność.

Ale bywa, że ludzie przynoszą do nas rzeczy cenne, rodzinne pamiątki, z wielkim żalem. Zawsze trzeba wtedy, wysłuchać wielu wspomnień. Razem z pamiątkami klientki sprze-

Wypredaż życiorysów

Jest wśród nich pewien procent falsyfikatorów. „Desie” nie jest wprawdzie łatwo wepchnąć „fals”, bo wiadomo, że komisje, eksperci... itd., a jednak i tu zdarzają się biedy. W katalogach Ośrodka Informacji i Dokumentacji spożywa karta „Pejzażu” Schmidta-Rottluffa, za który właściciel żądał dwa miliony złotych i dopiero Komisja Główna z żalem orzekła, że ma do czynienia z falsyfikatem. Za obraz Emila Noldego właściciel życzył sobie 40 tysięcy, komisja szacowała podstawowego wyceniła płočno na 400 tysięcy. Panowie z Komisji

srebrnego kubka i podobnego doń stylem lichtarza. Przedmiot ten po złożeniu okazały się skradzionym z kościoła kielichem, który — niestety — trzeba było oddać prawowitemu właścicielowi.

Dlatego niejednen amator wolego handlu woli najpierw zasięgnąć porady w „Desie”. Kto się w tym, że firma nie wycenia na zasadzie usługi. Ale i na to jest rada. Przychodzi klient do salonu — oferuje przedmiot za, dajmy na to, dwa tysiące. Po kilku dniach komisja wycenia ów przedmiot na... dwadzieścia tysięcy. A nasz klient na to: „dziękuję, to za mało”, zabiera towar i biegnie z nim na bazar. Wolno mu? Ano, wolno. I wycenę ma, jak trzeba, uczciwą.

— Czy istnieje obiektywna wartość dzieła? — rozważa kierownik Ośrodka Informacji i Dokumentacji, Sławomir Boldok. — Raczej nie. Cena, którą oferujemy, to jest cena, za którą spodziewamy się sprzedać towar innemu nabywcy. Jej poziom określa prawa podaży i popytu. Oczywiście na cenę wpływa wartość historyczna i artystyczna dzieła, jego stan. Bierzymy pod uwagę światowe ceny na podobne przedmioty, krajowe notowania czarnorynku we. Ale o poziomie ceny decyduje ostatecznie przewidywanie, czy ktoś to za tyle pieniędzy kupi. Uczciwość naszej ceny polega zaś na tym, że sprzedajemy rzecz za tyle samo, za ile kupiliśmy, naturalnie odliczając marżę. Nie mamy prawa ani interesu kupić cokolwiek za pięć złotych, a sprzedać za tysiąc.

Jedyny zarobek, jaki może mieć firma na operacji cenowej to efekt tak zwanych zakupów własnych. Większość towarów bierze „Desa” do sprzedaży komisowej. Ale część najlepszych przedmiotów kupuje na spieniężeniu — staje się ich właścicielem. I wtedy może je sprzedać nie dziś, ale za rok. A jeśli za rok — to zwykle po wyższej, aktualniejszej cenie, o 15–20 proc. drożej.

I jakoś, dzięki tym i innym zabiegom, firma żyje, a nawet, jak mówią księgowi, przynosi roczny zysk dla skarbu państwa rzędu 30–40 milionów złotych.

— **ZACZYNAŁIŚMY** naszą pracę w zupełnie innych czasach — mówi Lidia Paprocka, która pracuje w salonie „Desy” od 24 lat. — Zawierucha wojenna wyrzuciła na rynek masę

dają fragment swojego życiorysu. Kupowałam zwoje — piękny, w brzoje, ziocony. Właściciel życzył sobie, żeby go przekazać na Zamek Królewski. I cała rodzina przysłała do salonu pożegnane ten zegar.

Teraz często się zdarza, że ludzie przynoszą do nas rzeczy, z którymi nie chcieliby się rozstać. Przychodzą starsze panie, którym nie starcza po prostu emerytury na życie. Wykładają na ladę serwisy z monogramem, biżuterię, srebra.

Gdy ciekawsz przedmioty kupujemy, nie wystawiam ich do sprzedaży komisowej. Staram się je wepchnąć muzeum, żeby nie niknęły z ludzkich oczu. Jeśli muzeum nie kupi, a rzecz jest ładna, to najczęściej wyprężają ją jakiś kolekcjoner. To są wspaniali ludzie. Potrafią codziennie przychodzić, pytać o nowości. Są wielkimi znawcami, choć często bez wykształcenia. Zdarza się, że komisje są sięgają ich opinii w razie wątpliwości co do jakiegogo przedmiotu.

Każdego klienta trzeba szanować. I tych, którzy kupują, to, co najdroższe — żeby ulokować pieniądze, i nawet tych, którzy tylko handlują antykami. Mówi o nich pogardliwie „handlarze”, a jak ci ludzie znają się na sztuce, jak się cieszą, gdy uda się im coś ładnego zdobyć. Gdyby pozwolić im prowadzić prywatne firmy, byłoby wspaniale. Aż nialymi antykwariuszami. A tak — korzystają z naszego pośrednictwa. No, cóż — jedni przychodzą tu dla ducha, inni dla pieniędzy.

PRZEDSIĘBIORSTWO Państwowe „Desa” — podlega dwóm ministerstwom: Kultury i Sztuki oraz Handlu Wewnętrzny i Usług. Firma stojąca na pograniczu kultury i biznesu, 59 salonów, w każdym dziennie — staje się ich właścicielem. I wtedy może je sprzedać nie dziś, ale za rok. A jeśli za rok — to zwykle po wyższej, aktualniejszej cenie, o 15–20 proc. drożej.

Robić biznes na kulturze — to nie tak, aby ani jedno, ani drugie nie ucierpiało. To nie takie proste. Rocznie „Desa” zarabia kilkadziesiąt milionów — w interesach więc „gra”. A w kulturze? **Jaek SZMIDT**



Kossak jak zawsze w cenie...

ekspertów, a ci mają już swoje metody.

„Próbka do szlifu (przekrój) przez płótno, gruntu, malowidło) — niebo. Pod mikroskopem zaobserwowano warstwy: — warstwa płótna, warstwa barwy ciemnoszarej, warstwa barwy niebieskiej, cienka warstwa przezroczysta. Próbkę próbowano rozpuścić w stężonym kwasie solnym i gorącym wodoro-tlenku sodowym. — Oto co wycyzniano, by pozbyć się

Główniej okazali się bardziej nieufni — zamówili ekspertyzę w RFN i ta wykazała, że obraz nie jest oryginałem. Z obu tych opinii firma wyszła więc obronną ręką. No, ale zdarzyło się i tak, że „Desa” kupiła dobrze podkolorowaną reprodukcję Fałata jako Fałata. Zdarzyło się również, że w oltarzu głównym kościoła św. Mikołaja w Kaliszu sponała spokojnie obraz Rubensa „Zdjęcie z krzyża”, gdyż fachowcy nie mieli

W. CROFTS



Przekład: Urszula Łada-Zabłocka, Krystyna Jurasz-Dąbska

72

Pomimo iż przygotowany był na najgorsze Whympier zdał się teraz całkowicie zbity z tropu tym pytaniem. Nie odpowiedział, wpatrując się w inspektora, a na twarzy jego pojawił się wyraz skrajnej beznadziejności.

French ciągnął dalej:
— Widzi pan, wiem, że pan ma te pieniądze. I wiem również, że był pan w Starvel tego wieczora, gdy wybuchł pożar. Wiem też, że pańskie spotkanie z Roperem przed kościołem tego samego dnia nie było tylko zwykłą wymianą pozdrowień. A teraz chciałbym dać panu szansę złożenia zeznań, lecz nie mam zamiaru wywierać na pana presji. Jeśli woli pan wstrzymać się od odpowiedzi aż do skonsultowania się ze swoim adwokatem, oczywiście proszę to zrobić. Ale w takim razie będę musiał osadzić pana w areszcie.

Przez pewien czas Whympier milczał. Zdawał się być pokonany słowami Frencha i niezdecydowany do powzięcia decyzji. French nie ponaglał go. Oceniał już tego człowieka i wierzył, że wkrótce uzyska wyjaśnienie sprawy. Wreszcie, gdy Whympier nadal się nie odzywał, powiedział nieco surowszym tonem:

— Teraz musi się pan zdecydować.
Wydano się, że te słowa przelamały zaklecie i Whympier przemówił. Opowiadał chętnie i bez żadnych oznak wykręcania się, co cechowało jego poprzednie wypowiedzi. „Tym razem mówię prawdę” — zaczął French i cały zamienił się w słuch wychodząc z założenia, że jeśli Whympier ma zadowolające wytłumaczenie swojego postępowania, to warto tego posłuchać.

— Chciałem zatrzymać tę historię w sekrecie — zaczął młody człowiek — ze względów czysto osobistych. Te pięćset funtów o których pan mówił i z których część zapłaciłem Cookowi, nie zostały skradzione. Nigdy nie przeszło mi przez myśl, że mógłbym być posadzony o ich kradzież. Nie rozumiem też, na jakiej podstawie uważa pan, że zrobiłem coś takiego. Dlatego muszę panu powiedzieć prawdę

73

o tyle, o ile potrafię, i na wstępie pragnę zaznaczyć, że to, co zeznałem do tej pory, nie było prawdą.

French skinął głową z aprobatą.
— To już lepiej, panie Whympier. Cieszę się, że obral pan taką linię postępowania. Niech mi pan wierzy, iż sam uzna panu to za najlepsze dla siebie.

— Obawiam się, że to nie moja castaga. Na pewno bym panu nic nie powiedział, gdybym nie był zmuszony sobie pomóc. W każdym razie oto, co się zdarzyło.

Tego środowego wieczora, kiedy wybuchł pożar, po wyjściu z kościoła, około wpół do szóstej, spostrzegłem przed bramą Ropera. Zdawał się czekać na mnie i podszedłszy powiedział, że ma dla mnie wiadomość od pana Averilla. Pan Averill nie bardzo dobrze się czuje, inaczej by napisał, jednakże chciałby widzieć mnie w bardzo pilnej i dyskretniej sprawie. Roper spytał czy mógłbym przyjść tego wieczoru do Starvel, żeby się zobaczyć z panem Averill, i żebym nie mówił o tym nikomu. Powiedziałem, że przyjdę po ósmej i rozstaliśmy się.

French ponownie skinął głową. Był to dobry początek. Jak dotąd fakty się pokrywają.

— Przyszedłem, jak obiecałem. Roper otworzył drzwi. Protwadził mnie do salonu i powiedział, żebym zszedł, a on zawiadomi pana Averilla. Nie było go kilka minut, po czym wrócił, mówiąc, że pan Averill bardzo przeprasza, ale czuje się zbyt kiepsko, żeby się ze mną widzieć. Jednakże napisał do mnie list i Roper wręczył mi pokazała kopertę.

Po otwarciu jej zdumiałem się niepomniernie bowiem zawierała banknoty, a kiedy je przeliczyłem, zdziwiłem się jeszcze bardziej. Było ich dwadzieścia pięć, każdy po dwadzieścia funtów. Również pięćset funtów. Znajdował się tam także list. Nie pamiętam dokładnie słów, ale pan Averill pisał, że przykro mu, iż z powodu złego stanu zdrowia, nie może wziąć udziału w tym niewątpliwie bolesnym spotkaniu i że nie chce pisać, ale że Roper posiada jego całkowite zaufanie w tej sprawie i wytłumaczy mi, a gdybym potrzebował pieniędzy na to, o co ma zamiar mnie prosić, to załącza pięćset funtów, do których doda dalszą sumę, jeśli uznam to za potrzebne.

(cdn)

To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Prócz rozkoszy łamania głowy trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadesłanie pod adres: redakcji (termin 10-dniowy, rozwiązania wyłącznie na kartkach pocztowych) rozwiązania minimum dwóch zamieszczonych pozycji, weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11									
12			13						
				14					
15				16	17				
18	19						20	21	22
23				24	25				
26				27					
28								29	

Krzyżówka

Poziomo: 1 — bufet bez kelnera, 11 — agitator, 12 — brat Lecha, 13 — symptom, 14 — Pekaes wzgl. PKS, 15 — pozyskiwanie żywicy z drzew, 18 — Ibn Sina, 20 — Chińczyk, 23 — pocisk sygnalizacyjny, 24 — rącznik, 25 — „Muła”, 27 — wyrób włókienniczy, 28 — gips dla szkutatora, 29 — jedn. oporu elektr.

Pionowo: 1 — kompresor, 2 — owca grzywiasta, 3 — samochód prod. radz., 4 — sąsiedztwo, tereny przyległe, 5 — przepływa przez Cieszyn, 6 — w nim kasy i sejfy, 7 — towot, 8 — jap. forma poetycka, 9 — duża pustynia w Mongolii, 10 — imię Chacaturiana, 16 — z rodz. karpowiących, 17 — odmiana agatu, 19 — pid. ramię delty Renu, 21 — w lesie i na owcy, 22 — stolicą tego stanu jest Szilong, 25 — Stanisław Mackiewicz.

Arytmograf

- 1 — dzieje = 1 - 2 - 3 - 4 - 5 - 6 - 2 - 7,
- 2 — produkowany był przed Ładą = 8 - 2 - 9 - 10 - 11 - 2,
- 3 — liberał, mason = 12 - 7 - 6 - 13 - 7 - 14 - 5 - 15,
- 4 — noga sarny = 16 - 17 - 18 - 19 - 7,
- 5 — plac boju = 22 - 5 - 20 - 5 - 21 - 5 - 18 - 2 - 3 - 19 - 5.

Mini-krzyżówka

Poziomo. 1 — bliźna na brzuchu, 4 — dziki karp, 5 — przydatna w kuchni do rozdrabniania, 6 — zielona na łące,

Pionowo: 1 — podgardle + wątroba + przyprawy, 2 — antrak, pauza, 3 — poważny utwór muzyczny.

1	2	3
	○	○
4		
	○	○
5		
	○	○
6		

18	7	11	16	17	16
1	5	16	2	7	8
22	2	5	15	19	2
17	13	21	17	3	4
4	7	22	7	15	2
11	10	20	2	18	7
11	16	17	14	12	2
9	10	6	7	13	2

ANAGRAM

-ozdobne drzewo parkowe,
 -to sojusznik dla wojska,
 - włoskie miasto „atomowe”
- jest tam elektrownia taka.

Rozwiązania z nr 61

Wirówka: gasior, wolina, ananas, panama, graca, murawa, amant, katana, ojciec, Kiruna, natura, Boruta, cennik kankan, Ananuk, urolog, winiak, koniak, krowka, argona.

Węzokrzyżówka: zapalka Ajaks, skalar, rep pokraka, Asa, akr, rap, parkan, nit, tama.

Mini-krzyżówka: Stogi, zbieg, orkan, atlas, tabor, Grenada, Kalambur: widelec.

Nagrody wylosowali: Kazimierz Kufel — Szczecin, Wiesław Smigowski — Szczecin, Zofia Kujawska — Inisko.

Nagrody są do odebrania w redakcji III p. pokój 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Opracował: Rudolf MACURA

Niezwykła wyspa

(128)



Rys. Janusz CHRISTA

Dbajmy o siebie

Małe sekrety

PANIE dobrze wiedzą, jak ukryć słabe punkty swojej urody. Nie wszystkie jednak chętnie ujawniają owe małe sekrety kosmetyczne. My czynimy to bezinteresownie. Zatem ◆ jeśli wyglądasz nie najlepiej, połóż odrobinę różu nie tylko na policzki, ale i na środek czoła i brody, starannie rozprowadź i twarz od razu się rozjaśni ◆ rzęsy będą ładnie podwijały się jeśli pierwszą warstwę tuszu położysz tylko na końce i poczekaś aż wyschną, dopiero potem pomalujesz je na całej długości ◆ rzęsy będą wydawały się dwa razy dłuższe, jeżeli będziesz je malować lak — warstwa tuszu, warstwa pudru, potem znowu tusz, oczywiście bez przesady ◆ pomadka na ustach utrwali się, gdy po umalowaniu przyłożymy do nich, na kilka sekund kawałek lodu.

(ja)



Pożytki z pól i lasów

Dmuchańce...

PATRZĄC na szary, mokry świat nie chce się wierzyć, że naprawdę już niedługo zazielenią się łąki, a polem pojawią się żółte kwitnące dmuchańce (latowce, wiatr — śpiewa Urszula). Najwięcej radości mają z nich dzieci, rozmuchując puszystą kulę. Jednak mało kto wie, że dmuchańce (w innych regionach kraju znany jako mieczaj, wilczy ząb, wołowe oczy) oficjalnie zwany mniszkiem jest bardzo pożyteczną rośliną — głównie dietetyczną. Z młodych pędów robi się doskonałą, zdrową sałatkę.

Mniszek jest też cennym środkiem przy chorobach wątroby, dróg żółciowych — głównie w postaci świeżego soku. Używa się go również w przypadku osłabienia, uczucia zmęczenia, braku apetytu oraz jako lek przeciwkukrzykowy we wczesnych stadiach tej choroby.

Niektórzy twierdzą, że młode pędy dmuchańca są znacznie smaczniejsze od zielonej sałaty.

(J)

W góry, miły bracie



Indywidualnie

TURYSCY wędrujący „segię” są najczystszy widokiem w polskich górach. Od razu wiadomo kto zaczął — wycieczka z zakładu pracy, kolonia na jednodniowej wycieczce lub obóz wędrowny. Wytrawni górale wolą jednak wędrować samotnie, ewentualnie w kilkuosobowej, starannie dobranej grupie. Idzie się wtedy dowolnie wybranym szlakiem, nikt i nie jest w stanie zakłócić przyjemności kontemplowania piękna Tatr lub Sudetów. Właśnie z myślą o takich indywidualistach Komisja Turystyki Górskiej ZW PTTK w Szczecinie organizuje rajd górski o charakterze ogólnopolskim. Trwa on od 1 maja do 31 października. Wystarczy pod adresem organizatorów (ul. Batorego 2) nadesłać zgłoszenie, odciec własowe i już można planować cnie piękne wycieczki. Można wędrować po górach w dowolnie wybranym terminie i na dowolnej fali objętej regulaminem GOT.

UCZESTNICY potwierdzają oczywiście na społecznej karcie przebieg odbytych wycieczek. Przez tego mogą srożędzie odciec tras rajdowych, wykonać zdjęcia i wysłać własnoręcznie wykonane pocztówki. To wszystko jest oceniane, punktowane i nagradzane. Rajd dodajmy — orszonizowany już na raz jedynasty, kończy tradycyjnie wspaniałą imprezą z udziałem najlepszych turystów górskich. Zachętem wszystkich amatorów pieszych wędrowek do guchów do udziału w tym symbolicznym rajdzie.

GÓRAL

Pomajsterkujemy

Kwiaty w mieszkaniu

KAŻDA pani domu wie doskonale, jak należy pielęgnować kwiaty i rośliny, aby były miłą ozdobą naszego mieszkania. Przy okazji wiosennych prac pielęgnacyjnych należy pomyśleć o konstrukcjach pozwalających na podwieszenie pnących roślin które dalej będą się rozrastać. Doraźne sposoby np. gwoździe wbijane w ścianę, czy przywiązywanie sznurkiem opadających pnączy nie dodaje uroku.

Jednym z powszechnie stosowanych sposobów zawieszenia kwiatów jest kratka umocowana do ściany, na której następnie zaczepia się długie lodygi roślin. Wykonać ją można z listewek o przekroju 20x5 mm i dowolnej długości. Oczywiście im dorodniejszy kwiat, tym więcej potrzebować będzie miejsca. Cała konstrukcja powinna być tak przyczepiona, aby między ścianą, na której powiesimy doniczkę, a listewkami uzyskać odstęp ok. 3-5 cm. Taki zabieg rozszerzy możliwość dowolnego kształtowania i zaczepiania lodyg. Na kratce mocuje się małe podpórki (np. z grubego miedzianego drutu lub haczyki wycięte z drewna). Ich przekrój powinien być dość duży, aby nie uszkodzić delikatnych pnączy.

Kwiaty o długich lodygach można także podwieszać do cienkich, nylonowych żyłek rozpiętych w rogu pokoju. Najlepszym sposobem przyłączenia ich do żyłki są małe paseczki materiału o długości ok. 8 cm z przszytymi do nich krawieczkami zatraskami, przez które przekłada się kwiat i przyczepia na żyłce.

BARDOZO interesująco wyglądają różne gatunki kwiatów posadzone w jednej lub kilku dużych donicach wstawionych do drewnianej skrzyni i sprawiających wrażenie jednego kwiatowego ogródka. Oczywiście informacja w jaki sposób dobrać gatunki kwiatów, które posadzimy razem, szukać należy w specjalistycznych książkach i czasopiśmie.

Na rysunku przedstawiono, jak może wyglądać taki „ogródek”. Drewniana konstrukcja wykonana została z sosnowych listewek i pozostawiona w naturalnym kolorze drewna. Listewki, które stanowią azurkową ściankę do podtrzymywania kwiatów, powinny być w miarę cienkie (np. 10x15 mm). Podobnie jak w kratce wiszącej na ścianie mocuje się w nich podpory do lodyżek. Całość montować można do sufitu i podłogi lub do skrzyni i sufitu. Ze względu na czesty kontakt z wodą drewno należy odpowiednio zabezpieczyć lakierem wodoodpornym. Pnący ogród nabierze wdzięku po włożeniu donic z kwiatami do skrzyni i rozwieszeniu pnących się lodyg.

(WG)



Sekrety mody

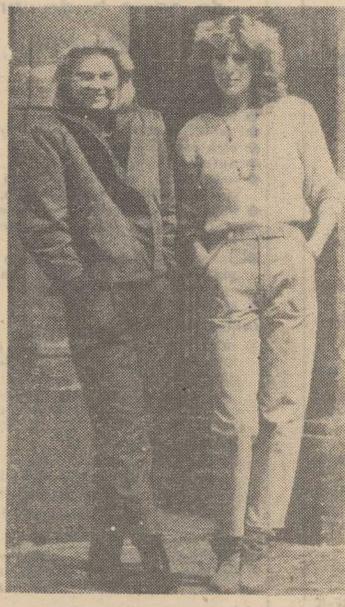
Tylko dla smukłych

SPORO jest osób, dla których tylko to jest ładne, co modne i na czasie. Bezkrzytycznie akceptują więc wszystkie nowinki, błyskawicznie potrafią staremu nawet ciuchowi nadać nowszy sznyt, umieją dodać, skrócić, poszerzyć, jednym słowem stale podążają za modą.

Ta najnowsza wydaje się zresztą tak wdzięczna, odmładzająca i uniwersalna, że trudno się dziwić temu, że ma coraz więcej zwolenniczek. Modne są rzeczy szerokie i za duże? Bardzo dobrze. Panie „przy koci” są zdania, że w takich zamasywanych strojach ukryją nadwagę; szczuple zaś wierzą, że w obszernej szacie staną się teźsze. Modne są duże ramiona? Bardzo dobrze. Pokażniejsze osoby uważają, że poszerzona linia ramion zlikwiduje bolesną dla nich dysproporcję pomiędzy szerokimi biodrami a wąską górą; szczuple panie też bez problemów aprobują szerokie ramiona, jak wszystkim zresztą, co optycznie poszerza.

I tak oto padają utarte przeświadczenia, że to co pasuje szczupłym, jest nieodpowiednie dla teźszych osób. Dziś ubiory o identycznych niemal fasonach noszą osoby o diametralnie różnych sylwetkach. I dobrze jest, nawet może się to podobać.

Aby jednak tak zupełnie nie przyzwyczaić się do tego, że współczesna moda jest absolutnie uniwersalna, warto wspomnieć o tak modnej części garderoby jaką są spodnie. Otóż te najmłodniejsze — bardzo krótkie (na-



wet nad kostkę), dość szerokie górą (prawie jak bryczesy) — powinny nosić tylko osoby wysokie i smukłe, jako że ten fason skraca i poszerza całą sylwetkę. Jeśli więc ma się problemy z nadwagą, można sobie spokojnie darować to novum.

(mg)

To warto wiedzieć

CZASEM zastanawiamy się, dlaczego na naszej działce marchewka kiepsko rośnie, a u sąsiada, który ma idealną ziemię, udaje się doskonale. Okazuje się, że rośliny mają swoje sympatie i antypatie. Są to najprawdopodobniej zależności wywołane przez żywe organizmy, a także przez ziemię, wchodzącą w jej skład minerały, woda itp.

KORZYSTNY na siebie wpływ wywierają — jeczmień i groch, fasola, kalafior i marchew, zboże i rumianek, fasola szparagowa i warzywa kapustne pietruszka pomidor, truskawka i ogórecznik lekarski, marchew i cecula.

Trudno w to uwierzyć, ale rzeczywistość tak jest — róża ubli sąsiadstwo pietruszki i czosnku, wówczas pięknie kwitnie i intensywniej pachnie.

Nie lubią swego towarzystwa — kapusta i gorczyca biała, cebula, czosnek i fasola, rumianek i mieta. Kiełkowanie wielu nasion jest hamowane przez zbyt bliskie sąsiedztwo roślin wydzielających olejki eteryczne.

Komunikat RPK w Szczecinie

REJON PRZEWOZÓW KOLEJOWYCH w Szczecinie

uprzejmie informuje podróżnych, że bilety kolejowe na przejazd na odległość powyżej 100 km można nabywać na 30 dni przed planowanym wyjazdem w dowolnych relacjach w kasach biletowych na stacjach kolejowych oraz w kasie PKP mieszczącej się w biurze LOT przy al. Wyzwolenia nr 17 w Szczecinie. w godzinach 10-18 i w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Usług Turystycznych „Pomerania” Oddział w Swinoujściu, ul. Armii Czerwonej 14a, w godz. 8-15.

1737-K

Przetargi

„RYBEX”

Spółka z o.o. w Szczecinie, ul. Odrowąży 1

ogłasza I przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu osobowego marki „Polski Fiat”, typ 125 p/1500, numer rejestracyjny QB 04, numer podwozia 436558, numer silnika 269417, rok produkcji 1975, cena wywoławcza 170 000 zł. Przetarg odbędzie się 19 kwietnia 1984 r. o godz. 10.00 w siedzibie RYBEX Spółka z o.o., przy ulicy Odrowąży 1, sala konferencyjna ZPKR, II piętro. Wyżej wymieniony samochód będzie można oglądać przed przetargiem w dniu 18.04.1984 r. przy parkingu na ul. Chodkiewicza, od godz. 9.00 do 14.00. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy RYBEXU na dzień przed przetargiem — pokój nr 302b III piętro. W razie niedojścia do skutku I przetargu, II odbędzie się w dniu 3 maja br. o godz. 10.00 pod ww. adresem. Zastrzega się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

1725-K

ZAKŁADY SPRZĘTU ELEKTROKROJENEGO „PREDOM-SELFA”

Szczecin, ul. Kwiatowa 1

ogłaszają drugi przetarg nieograniczony na samochody marki Żuk A-11 skrzyniowego, nr rej. SZA 838 N, nr podwozia 237689, rok produkcji 1976. Cena wywoławcza 180 tys zł oraz samochodu ciężarowego Star A-29 skrzyniowego, nr rej. SZA 673 G, nr podwozia 19031, rok produkcji 1972, cena wywoławcza 225 tys zł. Przetarg odbędzie się dnia 10.IV.84 r. o godz. 10.00. Adres jak wyżej. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie przedsiębiorstwa najpóźniej w przeddzień przetargu. Pojazd można oglądać na dwa dni przed przetargiem. Zastrzega się unieważnienie przetargu bez podania przyczyny.

1726-K

Pracownicy poszukiwani

ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRAŚA-KSIAŻKA-RUCH”

Oddział w Szczecinie ul. Czackiego 3a

pilnie zatrudni na umowach agencyjnych osoby na stanowiska SPRZEDAWCÓW do punktów sprzedaży na terenie m. Szczecina oraz osoby w wieku do lat 40 na stanowiska konwojentów (dostarczanie prasy do punktów sprzedaży na terenie m. Szczecina) Informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych tel. 351-14 i 476-01 w 30 lub odbicie pokoi nr 13 i p.

1700-K

DIJEKCIJA ZESPÓŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ

73-200 Choszczno, ul. Niedziałkowskiego 4a zatrudni zaraz małżeństwo lekarzy — pediatrę i internistę lub chcących się specjalizować w tych specjalnościach w Przychodni Rejonowej Drawno.

Mieszkanie rodzinne o pow. 87,4 m kw. zapewniamy z chwilą podjęcia pracy. Warunki placowe bardzo dobre.

1787-K

Pracownicy poszukiwani

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO w Szczecinie zatrudni

SPRZEDAWCÓW

w pełnym wymiarze czasu pracy do pracy w sklepach spożywczych na terenie miasta Szczecina. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr przy al. Wyzwolenia 7, tel. 455-95.

1762-K

NAUKA

ANGIELSKI — korekcyjne, nauka. Tel. 23-35-61.

9570-G

MATRYMONIALNE

KAWALER, lat 40, renowista, absolwent domator, mieszkanie własne

ślowe, telefon poza miasto, pan pracujący samotnie, uczciwy. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 9328. KULTURALNY, stanowisko 55 lat, mieszkanie, poma pania do lat 40. Cel matrymonialny. Dziecko mile widziane. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 9328.

KORRESPONDENCYJNA Agencja Matrymonialna, 78-01 Szczecin, poleca oferty krajowe i zagraniczne.

79-P

BIURO Matrymonialne „Westa” — lekarstwem na samotność. Informacje — Szczecin ul. Żułkińskiego 6/8 godz. 9-17, tel. 22-33-22.

2469-G

NIERUCHOMOŚCI

DOMEK do remontu zamieszkać w mieszkaniu własnościowe, Poduluchy, ul. Chojnicka 13

9519-G

MALA szklarnia, tunel, foliowy ogrzewany, latnio sprzedam 613-242 po 18.

9400-G

DZIAŁKĘ warzywno-owocową z altanką na Pomorzach odstąpić Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 9328.

PLAC pod budowę z dużą działką lub rozporządzą budowę w Szczecinie ewentualnie w tej okolicy kupię.

22-78-37.

9592-G

RÓŻNE

TELEPOGOTOWIE — Leszek Męcinski, 965-G

TELEPOGOTOWIE — Mieczysław Uznański, 932-233.

9207-G

TELEPOGOTOWIE — Sirowy, 528-158 Śródmieście.

8570-G

TELEPOGOTOWIE — Sierocki 32-35-25.

7205-G

KOLOR telepogotowie — przestrajanie, Marian Uznański, 520-174

7084-G

TELEPOGOTOWIE — Bugalski, 22-71-46.

7847-G

34-K

FABRYKA MECHANIZMÓW SAMOCHODOWYCH „POLMO”

w Szczecinie al. Wojska Polskiego 186 ogłasza

zapisy dziewcząt i chłopców do

Przyzakładowej Szkoły Zawodowej na rok 1984/85.

Szkoła przygotowuje do zawodu ślusarz maszynowy, ślusarz narzędziowy, mechanik urządzeń przemysłowych tokarz, frezler.

Kandydaci celem przyjęcia do szkoły winni składać w Dziale Osobowym i Szkolenia Zawodowego FMS następujące dokumenty:

- podanie
- 4 zdjęcia
- wykaz ocen za I półrocze kl. VIII
- zgoda rodziców

Uczniowie Przyzakładowej Szkoły Zawodowej FMS mogą ukończyć kurs kierowców i uzyskać prawo jazdy kategorii „B”. Bliższych informacji udzielamy telefonicznie pod numerem tel. 744-01.

1387-K

Pracownicy poszukiwani

Zakłady Chemiczne „Police”

przyjmą pracowników, mężczyzn

do nowo budowanych

wytwórni:

- ◆ ślusarzy,
- ◆ tokarzy,
- ◆ spawaczy,
- ◆ energetyków,
- ◆ palaczy kółów wysokoprężnych,
- ◆ elektromonterów,
- ◆ automatyków,
- ◆ ustawiaczy, manewrowych i maszynistów lokomotyw spalinowych,
- ◆ aparatowych przemysłu chemicznego,
- ◆ wartowników straży przemysłowej,
- ◆ elektryków,
- ◆ pracowników bez zawodu do przyrządzenia do zawodu aparatowy lub do pracy akordowej w ekspedycji,
- ◆ laborantów.

Zakład zapewniamy:

- zakwaterowanie w nowo powstałym kompleksie hotelowym o wysokim standardzie,
- bezpłatne posiłki regeneracyjne,
- obiady w stołówce pracowniczej,
- dodatkowe urlopy dla większości stanowisk pracy,
- Zakłady Chemiczne „Police” prowadzą własne budownictwo mieszkaniowe i stąd dla specjalistów istnieje możliwość łatwiejszego uzyskania mieszkania,
- pracowników ze Szczecina i okolic dozwolimy transportem zakładowym

Szczegółowych informacji udziela Wydział Kadr, pokój 26, telefon 17-04-02

34-K

Pracownicy poszukiwani

SZCZECIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA OGÓLNEGO NR 3

w Szczecinie, ul. Szezałowiwa 54 zatrudni zaraz

w nowo uruchamianym Wydziale Prefabrykacji Fabryki Domów „Pomorzyzna” przy produkcji elementów zmodernizowanego „Systemu Szczecińskiego” następujących pracowników:

- ▲ betoniarzy,
- ▲ zbrojarzy,
- ▲ ślusarzy-spawaczy,
- ▲ operatorów suwnic,
- ▲ majstrów prefabrykacji,

bądź robotników niewykwalifikowanych do przyrządzenia do pracy w zawodzie betoniarz-zbrojarz.

W okresie opanowywania nowej produkcji w wyżej wymienionym wydziale przedsiębiorstwo zapewnia:

- dodatkowe preferencje placowe,
 - roczne bezpłatne zakwaterowanie dla pracowników zamieszkujących w hotelu robotniczym lub na kwatery prywatne
 - posiłki regeneracyjno-wzmocniające za minimalną odpłatnością.
- Ponadto wszystkim pracownikom zapewnimy pomoc finansową z Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego na wkład własny do spółdzielni mieszkaniowej, wynagrodzenie za wysługę lat z uwzględnieniem stażu pracy z poprzednich miejsc pracy, pomoc w uzyskaniu miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci oraz inne świadczenia społeczne
- Pozostałych informacji udziela dział kadr, zatrudnienia i płac telefon 82-00-01 wewn. 130, 142, 155.

1788-K

mgr. BOGUSŁAWOWI STASZEWSKIEMU wyrazę szczerego współczucia z powodu śmierci **Żony** składają dyrekcja oraz współpracownicy z Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Szczecinie.

W głębokim bólu miją 8 kwietnia 1984 roku pierwszą rocznicę tak bardzo tragicznej śmierci naszego jedynego i nigdy nie zapomnianego **Męża — Tatusia**

śp. **Jana Serwy** 8 kwietnia o godz. 18 zostanie odprawiona msza żałobna w kościele pod wezwaniem Św. Ducha w Zdrojach, na którą zapraszamy znajomych i przyjaciół.

ZONA z DZIEĆMI

TELEPOGOTOWIE — Jakimowicz, 22-09-67, 1297-G

INSTALACJE elektryczne — Zygmunta Witkowskiego, 82-17-87

10025-G

INSTALACJE elektryczne — Wiesław — Zych tel. 82-39-08.

7883-G

PRALKI automatyczne naprawiam (programatory), Tel. 620-625

9992-G

NAPRAWA lodówek sprężarkowych — Edward Skoczek, tel. 758-50

2693-G

NAPRAWA lodówek — Leon Kirszał, tel. 75-23 (13-21).

7591-G

ZALUZJE, karнизы montuje — Buczyński, 347-70 (9-19).

391-G

USŁUGI biurowe — informacje bezpłatne, 64-980 Trzcianka P. 44.

9961-G

TAPETOWANIE, malowanie — Jerzy Zaniewski, tel. 82-40-48

5122-G

SZEROKI asortyment mebli oferuje nowo otwarty sklep — Zdroje, ul. Batalionów Chłopskich 39a, tel. 614-367.

8030-G

POSZUKUJE instrukcji obsługi (do wglądu lub odpisania) Janodskiej

1788-K

LOKALE

STARGARD Szczeciński — d. 12. M. 2. zamieszkałe na podobne w województwach centralnych, Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 8038.

STARGARD — M-5, ga 782 — sprzedam, Tel. 77-29-08, 14135-G

M. 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.

KRYMINAL

co tydzień

♦ Porwanie ♦ Filatelistyczna mafia

PAWEŁ B. był bogatym człowiekiem, o czym wiedzieli wszyscy jego znajomi; nie wiedząc jednak zupełnie, co też jest źródłem tego ostentacyjnego bogactwa. Paweł B. jeździł samochodem BMW Turbo, urządzał drogie przyjęcia na pięćdziesiąt osób w lokalach gastronomicznych i zapraszał licznych gości do kompartofo-urządzonej garsoniery na pokazy video, gdzie często-

wej i mało ruchliwej uliczce śródmieścia. Nie było prawie przechodniów. Kiedy jednak otworzył bagażnik, żeby torbę schować, kątem oka zauważył idącego w jego kierunku nieznanego mężczyznę. Nie zwrócił na niego większej uwagi, aż do chwili, kiedy patentowym kluczykiem otwierał zaczął drzwi samochodu. Niespodziewanie człowiek ten znalazł się tuż obok,

kiedy już żaden szmer nie zdradzał obecności innej osoby w najbliższym otoczeniu. Paweł B. uwoił się z wiewoz i zaczął uciekać przez pola. O świcie dotarł do szosy gdzie zatrzymał przejeżdżającą ciężarówkę i kazał się wjechać do Wąsawy. Wtedy okazało się, że jest tylko 30 km od stolicy.

ZDARZENIE miało miejsce dokładnie 1 sierpnia 1981 roku.

ślaw R., na przykład, kupił kolekcję z niepewnego źródła, a ponieważ bał się możliwych nieprzyjemności, postanowił oddać ją w depozyt Pawłowi B., także cenionemu filatelisście. Depozyt był pod zastaw gotówki w wysokości 3 mln złotych, którą Wiesław R. miał w ciągu trzech

Tajemnica

wał whisky, lososiem i kanapkami z kawiorom. Równocześnie jednak Paweł B. nigdzie nie pracował, programowo nie odbierał w urzędzie dzielnicowym kartek i w ogóle żył jakby na uboczu kryzysu.

Zrazu znajomi podejrzewali go o handel dewizami, ale podejrzenie upadło, kiedy zwrócił się o pomoc przy zawarciu tego rodzaju transakcji, ponieważ zapragnął zakupić w „Pewexie” nowy model zdalnie sterowanego kolorowego telewizora marki „Sony”. Za zebrane na ten cel dolary płacił lepiej, niżby na to wskazywał obowiązujący „czarnorynkowy kurs” podawany przez tygodnik „Veto”.

Aż pewnego letniego poranka Paweł B. zniknął w okolicznościach nieoczekiwanych. Przygodkowo znany zauważył na ulicy jadący z nadmierną szybkością czerwony wóz Pawła B., wypełniony pasażerami. Właściciel jednak nie zajmował miejsca przy kierownicy, lecz siedział z tyłu w otoczeniu jakichś słabo widocznych mężczyzn.

Przez trzy dni telefon w mieszkaniu Pawła B. milczał, a po tym czasie pojawił się gospodarz, już bez BMW, za to z w różnymi śladami ciężkiego pobicia na twarzy.

Paweł B. zgłosił się na milicję, gdzie zeznał co następuje:

W sobotni poranek wybierał się w podróż samochodem do Gdańska, gdzie mieszka jego bliska rodzina. Miał być na Wybrzeże tydzień, więc spakował dość dużą torbę podróżną. BMW stało pod domem, w ci-

korzystując przewagę siły fizycznej, wepchnął właściciela wozu do środka, równocześnie oblokowując drzwi „pasażerskie” i uruchamiając silnik. W tym czasie, już w biegu, wskoczył do środka inny mężczyzna, narzucając Pawłowi B. na twarz jakąś szmatę. U wylotu uliczki czekało jeszcze dwóch mężczyzn, którzy zajęli miejsca na tylnej kanapie luksusowego BMW i niejako „przejeli” obowiązki właściciela. W czasie szalejącej jazdy, przez ulice Warszawy skrepowali ręce i nogi Pawłowi B., a na trasie wylotowej z miasta, w lasku, narzucili mu workowy kaptur na głowę i zamknęli w bagażniku.

ILE trwała podróż, Paweł B. nie wie dokładnie, bo — jak mówi — stracił przytomność. Odzyskał ją dopiero w jakimś drewnianym domu, jakby pasterskim. Wokół rozciągały się lasy, na których paliło się było, a na skraju lasu paru ludzi paliło ognisko. Czerwonego BMW nie było.

Z dalszej relacji porwanego wynikało, że porwawcy żądali od niego pieniędzy, grożąc nożem i Paweł B. wskazał im skrytek w torbie podróżnej, w której było gotówki na około pół miliona. Zabrał mu ponadto złoty zegarek, obrączkę, złoty wisiorok na łańcuszku, skorzana kurtka i w ogóle cały dobytek, jaki miał przy sobie. Po nakarmieniu kolacją porwawcy, którzy z ostrożnością w obecności ofiary chodzili w czapkach — „kominiarkach” — pozostawili Pawła B. samego w domu na noc i zabronili mu wychodzić, grożąc śmiercią. Po paru godzinach

Upływały miesiące i lata, a w śledztwie nie znaleziono dokładnie nien. Nawet — charakterystycznego w kołcu — samochodu BMW Turbo. Paweł B. pogodził się z poniesionymi stratami. Kupił sobie Poloneza, zerwał kontakty towarzyskie, przestał pojawiać się w knajpach i zmienił nawet domowy numer telefonu, żeby się odseparować od dawnych znajomych. Śledztwo, z powodu niemożności znalezienia sprawców, zostało umorzono.

Tymczasem zmarł — o czym zawiadamiali nekrologi w „Życiu Warszawy” — znany filatelista Zbigniew W. Jak to często bywa w tym świecie, wdowa

łał zwrócić Pawłowi B i odebrać swoje znaczki. Ten 3-letni termin upływał właśnie na początku sierpnia 1981 roku. Paweł B. miał przyjechać do Gdańska na Jarmark Dominikański — ważną imprezę filatelistyczną i tam się mieli rozliczyć. Ale właśnie wtedy Pawła B. porwali nieznani sprawcy. Został zatem Wiesław R. z trzema milionami, a Paweł B. bez znaczków z cennej (acz podejrzanego pochodzenia) kolekcji. Tymczasem kolekcja, nie wiadomo jakim sposobem, trafiła do rąk Zbigniewa W., który oczywiście wiedział o napadzie na Pawła B. Znaczki także oczywiście świetnie znał, ale do ich posiadania z przestępstwa się nie

cennej kolekcji

nie znająca się na znaczkach pocztowych zaproponowała sprzedać kolekcję, którą odziedziczyła, na aukcji.

Zjechał się tedy filatelisści z całego kraju i ponoć także parę osób z zagranicy, żeby za grube pieniądze odkupić zbiór całego życia nieboszczyka W. W grupie klientów był także Wiesław R., ceniony kolekcjoner znaczków z Wybrzeża, który po zapoznaniu się z wystawionym towarem, pofatygował się na milicję i opowiedział co następuje:

Znaczkami zajmuje się od wzwolenia, kiedy to jako kilkunastoletni chłopak przywiózł z szabru na Ziemach Odzyskanych kilka klaserów nieznanego zbieracza. Mógł być od razu sprzedać, ale postanowił zacekować na lepszą cenę i tak czekał, aż się wciągnął w filatelistykę i uczynił z niej swoje główne źródło zarobkowania. Znaczki to jest dobry interes pod warunkiem, że się człowiekiem na nich zna. Filatelisści to jest mafia! Nikt, ani władze, ani pocztowcy, ani wścibscy dziennikarze, nie mają pojęcia, jakimi słaczkami gra się na filatelistycznej giełdzie. I bardzo dobrze, bo to jest gra dla wtajemniczonych.

Filatelisty są ludźmi bogatymi, ale też hazardzistami Wie-

przynal. Dlatego Wiesław R. przypuszcza, że to Zbigniew W. nashał zbiorów na Pawła B.

Należało odnaleźć Pawła B. Nie było to trudne. W dalszym ciągu mieszkał w Warszawie. Zapytany o kolekcję odnalezioną w zbiorach po zmarłym, odpowiedział, że oczywiście znał ją dobrze, bo prawdziwi filatelisści wiedzą, co posiada konkurencja, ale stanowczo zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek kolekcja znajdowała się w jego posiadaniu. Nigdy nie trzymał żadnego depozytu Wiesława R. Zreszta kolekcja jest tak droga, że nawet w najlepszych czasach nie mógłby sobie pozwolić na zebranie odpowiedniego zastawu. 3 mln złotych to jest śmieszna kwota jako zastaw za takie (!) znaczki.

Paweł B. jest dziś właścicielem sklepu filatelistycznego. Księgi rachunkowe prowadzi wyjątkowo porządnie i nie mu nie można zarzucić. Wiesław R. otrzymał depozyt, bowiem sam i dobrowolnie przyznał się do nielegalnego obrotu znaczkami pocztowymi wartości 3 milionów złotych. Wdowa po Zbigniewie W. rozmyślała się w trakcie trwania aukcji i wycofała ceną kolekcję ze zbiorów na sprzedaż.

Jacek ARTOWSKI

Uśmiechnij się!



— Puść to idiotę, natychmiast!



— Pocałowałem ciebie już ranol

A ZAPOMIADLEM SIĘ, NA ORLA...



Jacek ARTOWSKI

Nie dostosowana społecznie

KIEDY Czesława W. była podłotkiem matka nie poświęcała jej wiele czasu dlatego często uciekała z domu, przerywała naukę, paliła papierosa, próbowała alkoholu. Zosmkawała też chleba z domu dziecka. Ojczym, którego nigdy nie tolerowała, urządzał regularnie w domu libacje alkoholowe, a wtedy była mimowolnym świadkiem ewanur i znęcania się nad matką. Z nastaniem osiemnastu lat urodziła dziecko, które nie zawsze mogło oglądać swego ojca, bo przebywał częściej za kratkami niż w domu. Ta panna z dzieckiem przeszkadzała ojczymowi. Dokuczał jej, chciał ją usunąć z domu, a nawet gdy wy pił „dobierał się” do niej.

Dwa lata później ukończyła dwadzieścia lat. Owego października, gdy w domu była popijawa, zaczęła jak zwykle robić jej przy-

łudziach wyrzuty. Mówi, że nie pinuje dziecka i o tym powie jej narzeczonym, który łoda dzień miał opuścić przesił. W miarę jak towarzyszowie opróżnili: coraz więcej butelek w Czesławie narastał gniew. Było wściekło na ojczyma do tego stopnia, że zapomniała

Z kroniki sądowej

je, jedynie, iż po rozejściu się gości poszła do oiwicy. Wróciła z niej z siekierą w ręku i weszła do sypialni. Tam matka i ojczym już na dobre spali na tapczynie.

MATKA powie później, że obudziła się w momencie, gdy córka zadana już drugie lub trzecie uderzenie siekierą w głowę ojczyma. Zasiała się rękami. Potem oka-

że się, że razy zadane siekiera spowodowały trzy ciężkie rany głowy oraz urazy rąk na tyle poważne, iż spowodowały niedowład jednej z rąk. Czesława była tak agresywna, że matka ledwo poradziła sobie z nią. Dopiero lekarz porożowa ratunkowego, które wzywano wyrwał jej z rąk siekiere.

Lekarzom psychiatrom wywił, że nie pamięta momentu wzburzenia.

przynęci furii i okoliczność napadła na ojczyma. Po długotrwałej obserwacji psychiatrycznej lekarze już w toku sądowego postępowania stwierdzili, że narastające od lat negatywne uczucie do ojczyma znalazło ujście w wybuchu agresji właśnie w chwili popełnienia przestępstwa. Miała obniżona samokontrola postępowania z powodu upożyczenia alkoholu, ale w świetle prawa miała zachowaną poczytalność. Z uwagi na warunki w jakich by-

trwała i dojrzała była nie dostosowana społecznie.

NA rozprawie prokurator żądał wymierzenia jej kary 10 lat pozbawienia wolności, a Sąd Wojewódzki w Szczecinie skazał ją na 8 lat za usiłowanie zabójstwa, a więc na karę najniższą za tego rodzaju przestępstwo. Oto jeszcze jedna tragedia wywołana niernormalnymi warunkami domowymi, alkoholem, układami rodzinnymi i innymi patologicznymi czynnikami znalazła swój epilog na sali rozpraw. „Bohaterowie” tragedii przeżyli kawałek życia. Ojczym stał się kaleką, matka narzeka na to, że musi wychowywać wnuczkę przez bardzo długi czas, a Czesława W. powiedziała, że nie wie czy i jak przeżyje lata swego życia w więzieniu. Refleksja przyszła za późno.

Andrzej CUBALA



— Jeżeli Ci nie nie smakuje z tego co ja ugotuję, to dlaczego właściwie wysłaś za mnie?

W sobotę w szczecińskim WDS-ie

Centralna Inauguracja Dni Olimpijczyka



Imprezy sportowe

PIĄTEK
Godz. 10 - sala PAM przy ul. Duniowskiego - uroczyste otwarcie mistrzostw Polski akademii medycznych w siatkówce...

ROBOTA
Godz. 9.30 - sala PAM i SP nr 20 przy ul. Duniowskiego - mistrzostwa Polski akademii medycznych w siatkówce...

NIEDZIELA
Godz. 9 - sala PAM i SP nr 30 - mistrzostwa Polski akademii medycznych w siatkówce...

W związku z biegami ulicznymi

Ograniczenia w ruchu kołowym

WYDZIAŁ Ruchu Drogowego Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Szczecinie informuje o zamknięciu w sobotę 7 bm, od godz. 11 do 15 ruchu kołowego na ulicach Jedności Narodowej...

WIELKIE emocje przeżywalimy na stadionie Pogoni. Radość, gorzyc i niemal euforie po zdobyciu drugiej bramki przez białoczerwonych.

NA ZDJĘCIU: fragment środkowego meczu piłkarskiego Polska - NRD. W akcji Marek Leśniak (pierwszy z lewej) i bramkarz NRD Rene Mueller.

Krzysztof Urbanowicz o piłkarskich aktualnościach

Pogoń gra w Łodzi

W NADCHODZĄCY weekend kolejna, czwarta seria wiosennych spotkań o mistrzostwo piłkarskie ekstraklasy. W tabeli sytuacja następująca: Lech - 25 pkt., Pogoń i Górnik W. - po 24, Widzew - 23, Motor - 21, Legia i Górnik Z. - po 20...

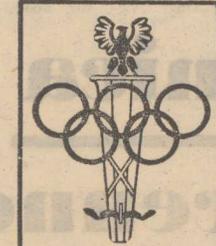
Choć właściwie głównym tematem naszej rozmowy miała być liga i czekający pana zespół mecz z LKS-em w Łodzi, wszyscy żyjemy jeszcze emocjami związanyymi ze środowym spotkaniem Polka - NRD. Może więc zechciałby pan, członek kadry trenera A. Biechnicki, powiedzieć kilka słów o występie kolegów z reprezentacji olimpijskiej...



— Ostatnio dobrze spisaliśmy się w wyjazdowym meczu w Wałbrzychu, remisując z tamtejszym Górnikiem. Który z takich rozstrzygnięć była chyba biorąc pod uwagę przebieg meczu bardziej zadowolony niż w LKS jest od walczącym słabiej. — Jedynym do Łodzi po jak najkorzystniejszy rezultat, i wierzę, że stać nas na zwiększeniu tam dorobku punktowego. — Natękać więc zapowiadającym się meczem z koleżki będzie spokojnie Lecha z Widzewem. Na co pan stawia? — Ktoś, który dysponuje atutem własnego boiska a poza tym Widzew jest ostatnio nieco słabiej niż w przeszłości...

CHOC jeszcze nie przebrzmiała echa meczu piłkarskiego Polka - NRD, a już szykuje się w Szczecinie druga atrakcyjna impreza. Będzie nią Centralna Inauguracja Dni Olimpijczyka. Nastąpi ona w sobotę 7 kwietnia o godz. 17 w hali WDS.

Z okazji centralnej inauguracji przygotowano też szereg innych imprez. Odbył się już trwający dwa tygodnie z udziałem 30 drużyn, turniej piłki ręcznej. Wśród juniorów triumfowała drużyna Zespołu Szkół Rolniczych z Dabia w kategorii Juniorów VIII LO wśród dziewcząt Łącznościowiec a wśród młodzików Barin Ośna. Ponadto program Centralnej Inauguracji Dni Olimpijczyka przewiduje:



PIĄTEK
godz. 10 - Klub Olimpijczyka i spotkanie z olimpijczykami z 1932 roku.

ROBOTA
godz. 10 - Pałac Młodzieży - otwarcie wystawy filatelicznej "Sport na znaczkach pocztowych".

PIĄTEK
godz. 10 - Klub Olimpijczyka i spotkanie z olimpijczykami z 1932 roku.

Olimpijskie wieści

Igrzyska Los Angeles 1932 r.

TYM razem Igrzyska olimpijskie zorganizowano z oceanem w "mieście aniołów". Były to trzecie zawody olimpijskie, w których startowała ekipa polska. Zdobyliśmy medali najwięcej: 2 złote, jeden srebrny i cztery brązowe. W tym roku po raz drugi w historii międzynarodowego ruchu olimpijskiego odbyła się Igrzyska w Los Angeles. Ruch olimpijski w tym czasie był w rozpływie, tym bardziej więc nabierając one symbolicznego znaczenia dla Polaków, którzy w tym czasie byli w USA, mi mo szalejącego tam wówczas kryzysu gospodarczego porażki grup sportowców, którzy otrzymali 90 tys. ówczesnych zł. Ten dodatkowy zastrzyk pomógł wysłać bardzo skromną grupę sportowców, którzy — jak się później okazało — zdobyli najwięcej medali w przeliczeniu na liczbę startujących...

Wojska Polskiego (Korty tenkowe) - wystawa znaczków i trofeów sportowych. Przewiduje się także w bieżącym miesiącu liczne spotkania z olimpijczykami w szkołach i zakładach pracy.

W sobotę odbędzie się też w klubie "Trans" (godz. 2) finał i Turniej Rodzin Olimpijczyka, atrakcyjnej imprezy w której uczestniczą rodziny "Suszkiwiczów, Matusiaków i Pierwieńskich. Udział w imprezie za zaproszeniem, które rozprawił WKSPT Urzędu Miejskiego. W niedzielę na tomiasł o godz. 11 na basenie WDS przeprowadzone zostaną zawody pływackie dla dzieci, a na zakończenie ognisko TKKF "Rekreacja" organizuje o godz. 11 festyn sportowo-rekreacyjny.

Z rekreacją na ty

ZNTK i Dolna Odra na czele

PRACOWNICY stargardzkich zakładów pracy, uczestniczący w Rekreacyjnym Turnieju Najlepszych mają już poza sobą starty w 3 konkurencjach szachach, pływaniu i brydżu. Po tych zawodach na czele klasyfikacji generalnej są Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego (Dolna Odra), szachy i Tywa, szachy II - Dolna Odra, bieg otwarty na 6 km - Waldemar Lisicki (Flora). W klasyfikacji ogólnej zwyciężył RSW - 190 pkt., przed Dolną Odrą - 160 pkt i Tywa - 98.

PIĄTEK
godz. 10 - Klub Olimpijczyka i spotkanie z olimpijczykami z 1932 roku.

ROBOTA
godz. 10 - Pałac Młodzieży - otwarcie wystawy filatelicznej "Sport na znaczkach pocztowych".

PIĄTEK
godz. 10 - Klub Olimpijczyka i spotkanie z olimpijczykami z 1932 roku.

W Stanach Zjednoczonych, Amerykanie mające pewny tytuł medalistów startowała w barwach USA, Walsiewicz nie miała jednak obywatelstwa amerykańskiego i nie miała prawa zdobyć. Oczywiście wybrała barwy białoczerwone i zdobyła złoty medal w biegu na 100 m. Drugi złoty medal wywalczył długodystansowiec J. Kusociński w biegu na 10 tys m, wygrywając z groźnym Finem Iso-Hollo. Virtanem Był natomiast najlepszy startujący przyznający inne medale, Kusociński jednak w biegu tak pokiereszował sobie nogi, że nie mógł startować o dalszych startach. Naza-Jurtz po zwycięstwie przedsebiorki Amerykanek zaproponował mu występy w cyklu zawodowym z P. Nurim za 50 tys. dolarów Kusociński bez chwili wahania odrzucił tę propozycję. Srebrny medal zdobyli wioślarze w wyścigu dwójek ze sternikami w składzie J. Braun, J. Szark i J. Skolimowski. Brązowe Jądwiaga Wajówna w rzucie dyskiem drużyna szablistów, zworka ze sternikiem w wioślarstwie oraz dwójka bez sternika także w wioślarstwie. Jeżeli dodamy do tego medala zdobyte w konkursie szachy i Kłukowski w dziale medali - złoty oraz srebrny w dziale rzeźby i J. Kobarska za drzeworyt "Igrzyska" - okazało się że Igrzyska w Los Angeles dla Polaków okazały się bardzo udane. Po zakończeniu olimpiady Amerykanie zaproszowali Polaków start w Chicago, największym ośrodku kolonijnym w USA. Kusociński przedkładał się Finem w biegu na 5 km wygrywając bezapelacyjnie. Walsiewiczówna wygrała bieg na 100 m w 300 m w roku w dal, zaś Wajówna sobota rekord świata w rzucie dyskiem z wynikiem 41,86 m. W ogólnej punktacji zwyciężył USA przed Włochami, Francją, Szwecją, Japonią i Węgrami. W kraju polski olimpijczyk ków wspaniałe jak bohaterów noszone na ramionach.

